

Sztandar LUDU

Cena 20 gr

A B C D

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IX. LUBLIN, CZWARTEK 5 MARCA 1953 R. Nr 55 (2699)

KOPALNIE DOLNOŚLASKIE PODNOSZA WYDOBYCIE

Kopalnie dolnośląskie, które przez pewien czas miały duże trudności produkcyjne, ostatnio — po katowickim przemówieniu Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta przystąpiły do systematycznego usprawniania pracy. W wyniku tego odniosły one już pierwsze sukcesy w rytmicznym realizowaniu zadań.

Na czoło dolnośląskich złóż górniczych wysunęła się załoga kopalni „Mieszko”, która przez cały ub. miesiąc pracowała rytmicznie i stale przekraczała zadania dzienne.

Na drugim miejscu kroczy załoga kopalni im. Maurice Thoreza.

Komunikat Rządu ZSRR o chorobie Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i Sekretarza Komitetu Centralnego KPZR towarzysza Józefa Stalina

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat rządowy o chorobie Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i Sekretarza Komitetu Centralnego KPZR, towarzysza Józefa Stalina:

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Rada Ministrów ZSRR donoszą o nieszczęściu, jakie spotkało naszą partię i nasz naród — o ciężkiej chorobie towarzysza J. W. Stalina.

W nocy na 2 marca nastąpił u towarzysza Stalina, gdy znajdował się w Moskwie w swym mieszkaniu, wylew krwi do mózgu, który objął ważne dla życia części mózgu. Towarzysz Stalin stracił przytomność. Rozwinięto się porażenie prawej ręki i nogi. Nastąpiła utrata mowy. Pojawiły się ciężkie zaburzenia działalności serca i oddechu.

Do leczenia towarzysza Stalina wezwane zostały najlepsze siły lekarskie: internista profesor P. F. Łukomski; rzeczywisci członkowie Akademii Nauk Medycznych ZSRR: neurolog profesor N. W. Konowałow, internista profesor A. L. Miasnikow, internista profesor E. M. Tarejew; neurolog profesor I. N. Filimonow; neurolog profesor R. A. Tkaczew; neurolog profesor I. S. Głazunow; internista docent W. I. Iwanow-Nieznamow. Leczeniem towarzysza Stalina kierują minister Ochrony Zdrowia ZSRR tow. A. F. Tretiakow i szef Zarządu Leczniczko-Sanitarnego Kremla tow. I. I. Kuperin.

Nad leczeniem towarzysza Stalina czuwają

KOMITET CENTRALNY
KOMUNISTYCZNEJ PARTII
ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

RADA MINISTRÓW
ZSRR

3 marca 1953 r.

Biuletyn o stanie zdrowia towarzysza Józefa Stalina 4 marca 1953 r. o godz. 2

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS ogłosiła następujący biuletyn o stanie zdrowia Józefa Stalina w dniu 4 marca 1953 r. godz. 2 czasu moskiewskiego:

W nocy na 2 marca 1953 r. u J. W. Stalina nastąpił nagły wylew krwi do mózgu, który objął ważne dla życia części mózgu, wskutek czego nastąpiło porażenie prawej nogi i prawej ręki połączone z utratą przytomności i mowy. 2 i 3 marca dokonano odpowiednich zabiegów leczniczych zmierzających do poprawy zakłóconych funkcji oddechu i obiegu krwi, które na razie nie przyniosły istotnego przełomu w przebiegu choroby. O 2-iej w nocy 4 marca stan zdrowia Józefa Stalina nadal pozostaje ciężki. Obserwuje się znaczne zaburzenia oddychania: częstość oddechu — do 36 na minutę, rytm oddechu nieprawidłowy z periodycznymi dłuższymi przerwami. Stwierdza się przyspieszenie tętna do 120 uderzeń na minutę, całkowitą niemiarywość; ciśnienie krwi — maksymalne 220, minimalne 120; temperatura 38,2.

W związku z zakłóceniem oddychania i obiegu krwi stwierdza się objawy niedotlenienia. Stopień zakłócenia czynności mózgu nieco się zwiększył.

W chwili obecnej podejmuje się szereg zabiegów leczniczych, zmierzających do przywrócenia ważnych dla życia czynności organizmu.

Minister Ochrony Zdrowia ZSRR A. F. Tretiakow, szef Zarządu Leczniczko-Sanitarnego Kremla I. I. Kuperin, naczelny internista Ministerstwa Ochrony Zdrowia ZSRR profesor P. E. Łukomski, rzeczywisty członek Akademii Nauk Medycznych profesor N. W. Konowałow, rzeczywisty członek Akademii Nauk Medycznych profesor A. L. Miasnikow, rzeczywisty członek Akademii Nauk Medycznych profesor E. M. Tarejew, profesorowie I. N. Filimonow, I. S. Głazunow, R. A. Tkaczew, docent W. I. Iwanow-Nieznamow.

Przed Międzynarodowym Dniem Kobiet

Kobiety w całej Polsce podejmują liczne zobowiązania

WARSZAWA (PAP). — W miarę zbliżania się Międzynarodowego Dnia Kobiet z całego kraju coraz liczniej napływają meldunki o masowym podejmowaniu przez załogi kobiece zakładów produkcyjnych i gospodynie wiejskie zobowiązań dla uczczenia 8 Marca.

Szereg cennych zobowiązań podjęły m. in. robotnice zakładów produkcyjnych woj. zielonogórskiego. Kobięca załoga przedalnia zakładów „Polska Wełna” postanowiła wykonać ponad plan 2166 kg przędzy, a tkaczki zakładów wykonać ponadplanowo 988 tys. rzutów wątków.

Czynem witają dzień 8 Marca również kobiety wiejskie.

We wszystkich miastach i wsiach trwają przygotowania do obchodów Międzynarodowego Dnia Kobiet. Wiele kół Ligi Kobiet opracowuje specjalne wydanie gazetki ściennych, które będą poświęcone życiu i pracy kobiety w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej.

W wielu miastach odbędą się z okazji obchodów dnia 8 marca kiermasze i wystawy książek, mówiących o życiu i walce kobiet.

Przeciwko układom wojennym z Bonn i Paryża

BERLIN (PAP). Szczęść tysięcy robotników i pracowników fabryki maszyn do szycia w Kaiserslautern utworzyło Związek walki przeciwko ratyfikacji układów wojennych z Bonn i Paryża.

Nowopowstały związek zwrócił się do kierownictwa związków zawodowych Niemiec zachodnich z apelem, w którym wzywa związki zawodowe do walki przeciwko ratyfikacji układów wojennych z Bonn i Paryża oraz o zawarcie traktatu pokojowego ze zjednoczonymi Niemcami.

Depesza Komitetu Centralnego PZPR i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej do Komitetu Centralnego KPZR i Rady Ministrów ZSRR

DO KOMITETU CENTRALNEGO
KOMUNISTYCZNEJ PARTII ZWIĄZKU RADZIECKIEGO
DO RADY MINISTRÓW
ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH

Moskwa - Kreml

W imieniu narodu polskiego, wstrząśniętego do głębi wiadomością o ciężkiej chorobie towarzysza Stalina, z całego serca życzymy poprawy w stanie Jego zdrowia.

Ciężką chorobę kochanego gorąco wodza i nauczyciela wszystkich ludzi pracy odczuwają jako nieszczęście postępowi ludzie na całym świecie.

Nasza partia i naród polski w tych trudnych dniach całym sercem podziela uczucia ludzi radzieckich i jeszcze silniej łączy się wraz z nimi w miłości i oddaniu dla wielkiego naszego przyjaciela — towarzysza Stalina.

W imieniu Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

(—) Bolesław Bierut

Zapłonął ogień pod nowozmontowanym kotłem ekranowym elektrowni „Lublin“

W dniu wczorajszym robotnicy elektrowni lubelskiej przeżyli doniosłą chwilę — rozpalenie ognia pod nowozmontowanym kotłem ekranowym. Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Moskal dziękował w serdecznych słowach załozce za pracę i trud włożony w montowanie kotła, wspominał o trudnościach, na jakie napotykali przy pracy. A było ich niemało. Katowickie Zjednoczenie „Energobudowy”, nie doceniając dostatecznie prowadzonej w Lublinie budowy przysyłało potrzebne części w mocno spóźnionych terminach, części, które nie zawsze nadawały się do produkcji; trzeba je dopiero dostosowywać, a potem montować. I wtedy robotnicy postanowili: — przysyłajcie niewykończone, ale wcześniej, a my je sami wykończymy. I dotrzymali słowa.

Majster robót Kaniewski wraz z robotnikami pracował po kilkanaście godzin, nie mógł usiedzieć w domu, bo myśli, że coś może tam jeszcze „nie sztytować” nie dawała mu spokoju więc ubierał się i znów pędził na budowę. Przewodzący brygady Nowickiego, Hermana, Baulera prześcigali się w pracy. Szybkiej, szybkiej, nie wolno mi trężyć, na światło czeka przecież

tyle ludzi, tyle nowych obiektów przemysłowych, tyle wsi. Robotnicy dawali z siebie maksimum wysiłku, a kiedy zdawało się, że wszystko jest już w porządku wyszła na jaw nowa trudność. Kierownik obrotu kotła ob. Engelhart nie dopilnował usunięcia wszystkich usterek kotła. Robotnicy niecierpliwi się, lecz ze wzmoczoną energią zabrali się do pracy. I wreszcie prace przy montowaniu kotła zostały zakończone — zapłonął pod nim ogień. Radosna to była chwila dla robotników. Gromkie „hurra” było odpowiedzią na słowa sekretarza podstawowej organizacji partyjnej tow. Moskala.

Ogień zapłonął. I taki sam ogień pali się w sercach robotników. Przez trzy tygodnie będzie olbrzymi piec suszył się, przez trzy tygodnie „rozrucha” robotnicy będą dokładali starań, aby wykończyć wszystkie urządzenia do uruchomienia turbozespolu.

W marcu zostanie oddany do użytku nowy turbozespol — częśćka naszych wielkich inwestycji Planu 6-letniego. Wrośnie dwukrotnie moc elektrowni, nowymi liniami popłynie prąd, poruszy maszyny i zapali żarówka w wielu, wielu domach.

Z frontu walki o plan

Załoga FSC im. Bolesława Bieruta plan lutowy wykonała w ponad 100 proc.

Na czoło załogi wysunęli się pracownicy działu urządzeń.

Lubelska Fabryka Maszyn Rolniczych wykonała plan g'obalny w 107 proc., towarowy w 110,2 proc. Jednak i w lutym rytmiczność produkcji pozostawiała wiele do życzenia, świadczy o tym najlepiej poniższa tabela:

I dekada	5,3 proc. planu
II dekada	37,5 proc. planu
III dekada	67,2 proc. planu.

110,0 proc. planu.

Nie wpłynęło to oczywiście dodatnio na obniżkę kosztów własnych. Kierownictwo LFMR zapewnia jednak, że fabryka jest na drodze do przełamania szkodliwego nawyku pracy ze zrywami. Pomoże w tym doprowadzenie planu do każdej brygady (co uczyniono już w bm.) oraz wyprzedzenie części potrzebnych do montażu, co umożliwi działowi montażu rytmiczność pracy. Obecnie dział ten nie „odpoczywa” jak się to działo zwykle na początku miesiąca, lecz pracuje już „pełną parą”.

Wierzymy, że dzielna załoga LFMR raz na zawsze skończy z realizacją planu „za wszelką cenę” i walczyć będzie o wykonanie go jak najtańszym kosztem, a prowadzi do tego rytmiczna produkcja.

Fabryka Obuwia im. Mariana Buczka plan miesięczny wykonała w 102 proc. Realizacja przebiegała rytmicznie, toteż załoga nie tylko zrealizowała swe zadania we wszystkich wskaźnikach, ale osiągnęła też poważną obniżkę kosztów własnych.

Lubelskie Fabryki Wag wykonały plan w 101,8 proc. Już drugi miesiąc LFW wywiązują się ze swych zadań. Realizacja planu nie przysła łatwo, jednak intensywna praca polityczna organizacji partyjnej, właściwie postawiona walka o zaopatrzenie, lepsza organizacja pracy, sprężyste kierownictwo, wprowadzenie kart pracy na każdą operację umożliwiło przełamanie trudności.

Poważnym osiągnięciem, a równocześnie wielką pomocą w pracy jest szkolenie wewnątrzzakładowe nowych kadr do estatecznego montażu, których brak jeszcze do niedawna hamował produkcję.

Są jednak jeszcze zakłady, które łamią ustawę — nie realizują planów. Należy do nich Kraśnicka Fabryka Wyróbów Metalowych, która mimo iż posiada dzielnych i ofiarnych robotników, szczególnie młodzieżowców, wciąż jeszcze wlecze się w ogonie.

KFWM w lutym wykonała plan wartościowo w 49 proc., ilościowo w 61,5 proc. Powodem tego jest niewłączenie się (lub zbyt późne włączenie się) do współzawodnictwa działów pomocniczych. I tak z powodu złej pracy działu zaopatrzenia zakład odczuwał dotkliwy brak materiałów. Zarządźownia nie dostarczyła na czas narzędzi i przyrządów do produkcji. Dział Głównego Mechanika przewleka remonty maszyn i nie wprowadza szybkościowych remontów. Wynik — załamanie planów.

Towarzysze z KFWM — nie tak powinno wyglądać przygotowanie do konferencji partyjno-technicznej!

Czy Wam nie wstyd być ciąglym dłużnikiem Państwa, stale pozostawać w tyle?

Stany Zjednoczone dążą do dalszego zaostrzenia sytuacji międzynarodowej do rozszerzenia wojny w Korei

Przemówienie min. Wyszyńskiego w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ

Na posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych minister Wyszyński wygłosił przemówienie poświęcone kwestii koreańskiej.

W pierwszej części tego przemówienia min. Wyszyński zdemaskował obłudne mowy agresorów amerykańskich. Stwierdził, że Stany Zjednoczone zmierzają do dalszego zaostrzenia stosunków międzynarodowych. Prasa amerykańska ujawnia nakreśloną przez Departament Stanu politykę, która polegać będzie na niepodjęciu żadnej decyzji w kwestii koreańskiej, aż do VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego i wykorzystania tego czasu „dla wywarcia nacisku — jak piszą dzienniki amerykańskie — na komunistów metodami, które nie będą wymagały sankcji ONZ i umożliwią uzgodnienie stanowiska partnerów Ameryki z bloku północno-atlantyckiego z nową, bardziej „dynamiczną” polityką amerykańską”.

Ow „dynamizm” polityki amerykańskiej wyraża się we wzmożeniu presji militarnej na froncie koreańskim, w zwiększeniu pomocy dla Francji w Indochinach, dla Anglii na Malajach i dla Czang-Kaj-szeka, w remilitaryzacji Japonii i w zezwoleniu na „gorący pościg”, tj. w zezwoleniu lotnikom amerykańskim na przekraczanie granicy mandzurskiej. Planuje się też, że Czang-Kaj-szek będzie otrzymywał od USA samoloty i okręty. Wyzwoleni przez Amerykanów lotnicy Czang-Kaj-szeka rozpoczną naloty na kontynent chiński, będą atakować statki, kierujące się do portów chińskich.

Departament Stanu przypuszcza, że wszystko to powinno spowodować, iż jesienią br. strona koreańsko-chińska będzie bardziej skłonna do ustępstw. Jeżeli nie da to wyników, Stany Zjednoczone mają przygotować na VIII sesję Zgromadzenia Ogólnego pewne drastyczne propozycje.

Oto program działania rządu USA wobec Dalekiego Wschodu — oświadczył minister Wyszyński. — Największym nawet dowcipnie nie ośmiela się nazwać takiego programu pokojowego, a rządu, zamierzającego realizować taki program — rządem pokojowym.

Część swego przemówienia mówca poświęcił sprzecznościom, targającym obóz wojny. Min. Wyszyński przytoczył m. in. oświadczenia Dullesa, który w Komisji Senackiej powiedział: „Jeśli spojrzymy uważnie na otaczający nas świat — zobaczy-

my, że w chwili obecnej, np. europejskie jednostki wojskowe, w których pokładaliśmy swe nadzieje, wymykają się nam, że powstała tendencja w kierunku rozpadu, a nie zjednoczenia”.

Tego rodzaju „sytuacja zmusiła Dullesa do tego, aby wybrał się on do Europy i na miejscu zmusił do postuszeństwa Niemcy zachodnie i Francję, jak również Anglię po to, aby zapewnić ratyfikację układu koreańskiego.

O agresywnych planach i zamiarach amerykańskich kół rządzących wobec ZSRR i krajów demokracji ludowej — mówił dalej min. Wyszyński — może m. in. świadczyć cała proklamowana przez obecny Departament Stanu polityka tzw. „wyzwalania narodów”, którą amerykańskie kółka rządzące zamierzają teraz uprawiać z jeszcze większym zacietrzewieniem niż za czasów Trumana i Achesona.

Z każdym dniem coraz wyraźniejsze i groźniejsze stają się amerykańskie plany rozszerzenia wojny koreańskiej i rozpętania nowej wojny światowej. Jedynym planem tzw. uregulowania kwestii koreańskiej jest uknuty przez amerykańskie kółka rządzące plan wzmożenia presji militarnej ze strony USA na Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną i na Chińską Republikę Ludową. Stanowisko, jakie w sprawie wojny koreańskiej zajmują amerykańskie kółka rządzące i delegacja amerykańska, występujące obecnie w ONZ w imieniu tych kół, jest takie: nie dążenie do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej, nie szukanie dróg i środków takiego uregulowania, lecz dążenie do dalszego zaostrzenia sytuacji, do sztucznego przeciągania, pogłębiania i rozszerzenia wojny w Korei. Nie pokój, lecz wojna.

Min. Wyszyński oświadczył następnie, że to stanowisko delegacji amerykańskiej podziela również inne delegacje z agresywnego obozu imperialistycznego, sekundujące amerykańskiemu kółkom rządzącym w ich kłamliwych oskarżeniach pod adresem Koreańskiej Republiki Ludowo-

Demokratycznej i Chińskiej Republiki Ludowej o rozpętanie wojny koreańskiej, w próbach obarczenia ich odpowiedzialnością za wojnę w Korei. Min. Wyszyński stwierdził, że już nieraz delegacja ZSRR i szeregi innych delegacji przytaczały liczne fakty nie pozostawiające najmniejszej wątpliwości co do tego, że rozpętanie wojny w Korei było dziełem marionetkowego tzw. rządu Korei południowej z agentem amerykańskim Li Syn-manem na czele i rządu amerykańskiego, który przyszedł z pomocą Li Syn-manowi, gdy jego awanturnicze plany zagarnięcia Korei północnej zakończyły się fiaskiem i gdy Stany Zjednoczone zorientowały się, iż konieczne jest udzielenie mu pomocy militarnej. Wobec nowego oszczerczego oświadczenia Lodge'a w tych sprawach min. Wyszyński ponownie przypominał te fakty. Między innymi min. Wyszyński przytoczył przy tym oświadczenie gen. Van Fleeta, który przemawiając w San Francisco przed kilku dniami podkreślił, że wojna w Korei ma dla USA szczególną wartość i znaczenie.

„Jeżeli stracimy Koreę — powiedział Van Fleet — stracimy również przedko Japonię i pozostałą część Azji”.

Min. Wyszyński powiedział następnie:

Jakkolwiek oskarżenie Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej o agresywne działania jest bitą kartą, podobnie jak próby obarczenia Chińskiej Republiki Ludowej i Związku Radzieckiego odpowiedzialnością za wybuch i trwanie wojny w Korei, przedstawiciele USA wciąż jeszcze posługują się takimi kartami. Kontynuują oni w ten sposób swe próby oszukania narodów w celu ukrycia przed nimi rzeczywistych inicjatorów wojny w Korei, przedstawiając sprawę w ten sposób, że to nie oni zaatakowali Koreę północną, nie oni są agresorami, jak jest w rzeczywistości, lecz jakoby prowa dzili wojnę obronną przeciwko „agresorowi z Korei północnej”, z którą współdziałają rzekomo Związek Radziecki i Chińska Republika Ludowa.

(Streszczenie dalszego ciągu przemówienia ministra Wyszyńskiego podamy w numerze jutrzejszym).

B. Borzenko

Naród koreański wzmaga swą czujność

2 lata będą trwać prace przy naprawie szkód wyrządzonych w Holandii przez powódź

PARYŻ (PAP). — Z Hagi donoszą, że rząd holenderski ogłosił oficjalnie komunikat w sprawie strat, jakie wyrządziła w Holandii ostatnia powódź.

Z komunikatu wynika, że 1.500 osób zginęło wskutek powodzi i że musiało ewakuować 100.000 osób z obszarów spustoszonych przez powódź. Przeszło 19.000 domów w miastach i zagród chłopskich zostało całkowicie zniszczonych lub znacznie uszkodzonych. Straty materialne sięgają miliarda guldenów holenderskich. Wody zalały obszar o powierzchni 162 tys. hektarów i zniszczyły 141.000 ha ziemi uprawnej. Utonęło 25.000 sztuk bydła, około 20.000 sztuk trzody chlewnej, od 2 do 3 tys. owiec i 1.500 koni.

Komunikat podkreśla, że prace przy naprawie szkód wyrządzonych przez powódź będą musiały potrwać co najmniej 2 lata.

Korespondencja z Korei

wsi przeszukali pobliski las i zatrzymali 11-osobową grupę dywersantów; znaleziono przy nich broń, materiały wybuchowe i radiostację. Okazało się, że „skruszony szpieg” został wysłany do wsi dla zamydlenia oczu — dla zatarcia śladów całej grupy, która zamierzała dokonać większej dywersji na linii kolejowej według planu, opracowanego przez Amerykanów.

W doniesieniu Centralnej Agencji Telegraficznej z dnia 16 lutego czytamy o stosowanych przez Amerykanów, metodach werbowa nia agentów wywiadu. Agencja przytacza tragiczną historię bezdomnego chłopca koreańskiego, Kim In-jena, którego zabrali ze sobą amerykańscy wywiadowcy, uciekając w popłochu z Północnej Korei w grudniu 1950 roku. Męczyli go i znęcali się nad nim przez dwa lata, aż wreszcie zmusili do służby w jednym z oddziałów szpiegowskich przy sztabie amerykańskiego lotnictwa. Chłopca oddano do szkoły szpiegowskiej, urządzonej przez Amerykanów na jednej z wysp koreańskich; podczas ferii letnich zrzucono go, ubranego w mundur szkolny, na teren jednego z rejonów nadmorskich. Miał on przy sobie radiostację wielkości i kształtu piórnika.

38 równoleżnik nie tylko rozbił na dwie części terytorium Korei, ale i rozdzielił wiele rodzin koreańskich. Wiele z nich pozostało na Południu, podczas gdy ich mężowie przedostali się do Korei Pół-

Ostra krytyka agresywnej polityki USA w parlamencie hinduskim

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje z Delhi:

W parlamencie hinduskim toczy się dyskusja nad przemówieniem prezydenta Indii. Większość mówców, reprezentujących różne partie w frakcji parlamentarnej, ostro potępiła agresywną politykę Stanów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie. Deputowany z ramienia rządzącej partii kongresowej Sinha oświadczył, że narody azjatyckie w ciągu dwóch wieków znajdowały się pod panowaniem mocarstw zachodnich. „Słowo „Zachód” — powiedział Sinha — łączy się w naszym pojęciu z uciskiem politycznym i z ograniczaniem praw człowieka”. Sinha stwierdził następnie, że „żaden naród azjatycki nie będzie walczył przeciwko innemu narodowi w Azji”.

Deputowany do parlamentu gen. Sokhei potępił wojnę w Malajach i masową zagładę ludności w Korei i Wietnamie. Zażądał on kategorycznej akcji ze strony rządu hinduskiego przeciwko rozszerzaniu konfliktów wojennych w Azji. Deputowany do parlamentu z ramienia partii „Forward” Bannordzi potępił politykę rządu hinduskiego. Rząd hinduski — powiedział on — zezwolił na werbowanie na terytorium swego państwa Gurkhów do armii brytyjskiej prowadzącej wojnę kolonialną przeciwko narodowi malajskiemu. Rząd hinduski udzielił immunitetu dyplomatycznego licznym ekspertom amerykańskim, którzy jeżdżą po całym kraju i zbierają poufne informacje. Informacje te mogą być wy-

korzystane przeciwko Indiom w interesach imperializmu amerykańskiego. Potępiając agresywną politykę Stanów Zjednoczonych i tych, którzy sprzyjają tej polityce, Bannordzi odczytał członkom parlamentu apel wiedeńskiego Kongresu Narodów w Obronie Pokoju i wezwał deputowanych, aby zażądali zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Dziennik „Svadhinata” donosi, że na uniwersytecie w Kalkucie odbył się masowy wiec obrońców pokoju. W uchwałonej rezolucji uczestnicy wiecu potępił politykę imperialistów amerykańskich wobec Chińskiej Republiki Ludowej.

W Kalkucie odbył się również masowy wiec zorganizowany przez partię komunistyczną. Wśród hucznych okłasków uczestników wiecu, deputowana do zgromadzenia ustawodawczego stanu Bengal Zachodni, Manikuntala Sen oświadczyła, że naród hinduski nie dopuści do realizacji agresywnych planów imperialistów amerykańskich w Azji.

Równoznaczna uchwała parlamentu japońskiego

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Tokio, że powzięcie przez parlament japoński uchwały w sprawie postawienia premiera Joszidy przed komisją dyscyplinarną za obrazę jednego z posłów podczas debaty w parlamencie jest równoznaczne z votum nieufności dla rządu Joszidy i wywołało szeroki odzew w japońskich kołach politycznych.

Sekretarz generalny partii postępowej Kijose oświadczył, że Joszida musi podać się do dymisji, ponieważ swym postępowaniem obraził cały parlament. Wyniki głosowania w parlamencie — głosi oświadczenie Komunistycznej Partii Japonii — są równoznaczne z votum nieufności dla rządu i amerykańskiej polityki okupacyjnej.

Wśród partii opozycyjnych panuje przekonanie, że dni gabinetu Joszidy są policzone.

Pierwsi absolwenci szkoły inżynierskiej w Częstochowie podejmą pracę w przemyśle

CZĘSTOCHOWA (PAP). W dniu 3 marca br. odbyła się w Częstochowie uroczystość wręczenia dyplomów pierwszym 102 absolwentom wydziału mechanicznego Szkoły Inżynierskiej. Wydział mechaniczny tej uczelni, przekształcony obecnie na wydział budowy maszyn, był pierwszym, od którego organizacji rozpoczęła się stała rozbudowa częstochowskiej szkoły inżynierskiej.

Fiasko konferencji państw Beneluxu

PARYŻ (PAP). — Prasa belgijska komentuje wyniki konferencji ministrów trzech krajów Beneluxu — Belgii, Holandii i Luksemburga, któ-

ra odbyła się w Leodium. Dziennik katolicki „Libre Belgique” stwierdza, że konferencja ta nie dała żadnych wyników, jeśli chodzi o rozwiązanie zasadniczego problemu cen i plac w każdym z krajów Beneluxu.

W artykule zatytułowanym „Całkowite fiasko konferencji krajów Beneluxu” dziennik „Drapeau Rouge” wskazuje, iż delegacji holenderscy w Leodium odrzucili próbę uregulowania sprawy konkurencji w drodze rewizji plac. Dziennik podkreśla, że sprawa ta jest obecnie najważniejszym zagadnieniem, gdyż konkurencja przedsiębiorców holenderskich w związku z niskimi placami istniejącymi w Holandii zagraża egzystencji wielu gałęzi przemysłu belgijskiego.

Delegacja polskiego szkolnictwa zawodowego w Moskwie

MOSKWA (PAP). — W Moskwie przebywa 15-osobowa delegacja polskiego szkolnictwa zawodowego z wiceprezesa Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego A. Tatoniem na czele. W skład delegacji wchodzi pracownicy CUSZ, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, pracownicy szkół zawodowych oraz przedstawiciele Zarządu Głównego ZMP. Podczas swego pobytu w ZSRR delegacja zaznajomi się z zagadnieniami szkolenia młodych kadr robotniczych dla gospodarki narodowej ZSRR, z organizacją pracy szkół zawodowych, ministerstwa rezerw pracy oraz metodami pracy wychowawczej wśród uczniów szkół zawodowych ZSRR.

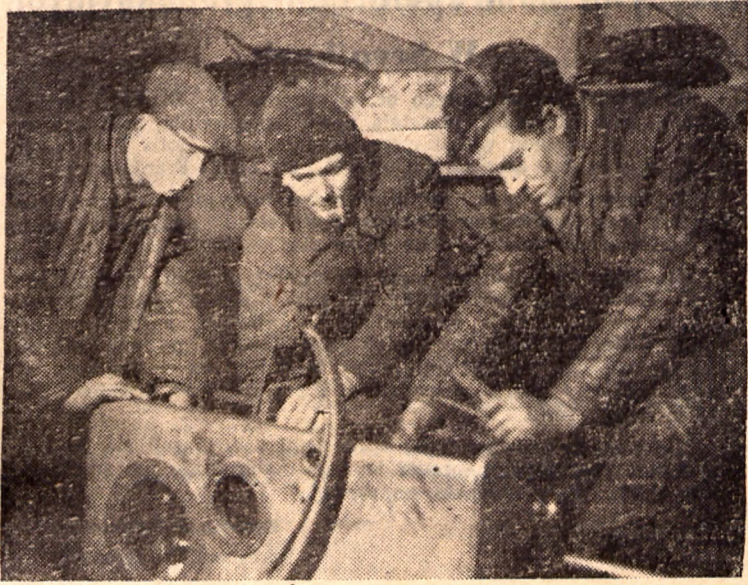
W ministerstwie rezerw pracy ZSRR odbyło się spotkanie polskiej delegacji z wiceministrem A. Potin-cewem, w czasie którego omówiono obszerny plan pracy delegacji. Uczestnicy delegacji odbędą liczne konferencje z wyższymi urzędnikami Zarządu Głównego Szkół Zawodowych, ministerstwa rezerw pracy, związków szkół zawodowych poszczególnych dziedzin gospodarczych zarówno w stolicy radzieckiej, jak i w innych wielkich ośrodkach przemysłowych ZSRR.

Uwaga korespondencji z pow. biłgorajskiego

Dnia 8 bm. o godz. 10 w sali TPP-R („Dom Ludowy”) w Biłgoraju odbędzie się powiatowa narada korespondentów „Sztandaru Ludu”, na którą powinni przybyć wszyscy korespondenci z Biłgoraja i powiatu.

Koszty podróży i diety zostaną wypłacone uczestnikom narady na miejscu.

Maszyny POM będą gotowe do wiosennej akcji siewnej



W POM Wierzbica (pow. Chełm) remonty maszyn dobiegają końca. Siewniki, traktory, jak również i inne maszyny rolnicze z chwilą nastania wiosny będą gotowe do rozpoczęcia pierwszych prac w polu. Na zdjęciu: przodujący mechanik Bogumił Członek (pierwszy z prawej) wraz z pomocnikami Andrzejem Chwedorukiem i Janem Czachorą remontują traktor marki Zetor.



Niedługo pojawią się na żyznych polach Lubelszczyzny traktory. Rozpocznie się wiosenna orka i siewba. Ale traktory trzeba przedtem dokładnie przejrzeć i usunąć wszelkie usterki. POM w Skrobowie przygotowuje się do tej akcji bardzo skrupulatnie. Na zdjęciu: trzech przodujących mechaników POM — Roman Guza, Tadeusz Rednerski i Józef Woliński dokonują ostatniego przeglądu potężnego „Stalińca”.

Z życia Partii

W gminie Zakanale trwa walka o spółdzielczość produkcyjną

Gmina Zakanale (z siedzibą w Konstancyńcu) nigdy nie należała do przodujących w powiecie białskim. Wprost przeciwnie — utarła się opinia, że Zakanale to odstająca, zacofana gmina, do niedawna jeszcze przystanek dla rozbitek bandyckiego podziemia i miejsce wrogiej dywersji kułackiej.

Ale partia nie traciła czasu w Zakanale. Tow. Panasiuk, sekretarz Komitetu Gminnego w Konstancyńcu postanowił mimo bezsprzecznie dużych trudności podnieść gminę do rzędu przodujących w powiecie.

I oto w chwili, gdy białska organizacja partyjna ruszyła do ofensywy na froncie walki o spółdzielczość produkcyjną, Zakanale dało o sobie znać. Wśród 8 spółdzielni produkcyjnych powstałych w białskim na początku bieżącego roku — dwie zorganizowane zostały właśnie w gminie, Zakanale.

Był to pierwszy potężny cios wroga i pierwszy wyłom w niechwalebnej dotychczas opinii o Zakanale.

Sukces ten nie zadowolił Komitetu Gminnego i tow. Panasiuka. Organizacja partyjna przystąpiła do jeszcze bardziej intensywnej pracy politycznej. Ruszono szerokim frontem do budowy nowych spółdzielni produkcyjnych. W Zakanale, w Konstancyńcu, w Wiechowicach i Wólce Nosowskiej widać już zręby powstających spółdzielni.

Gmina Zakanale szybko przebywa dystans dzielący ją od przodujących gmin powiatu białskiego. Praca idzie pełną parą...

W WÓLCIE NOSOWSKIEJ GŁOS MIELI KUŁACY

Jeżeli Zakanale miało prawie najgorszą opinię w powiecie, to gromada Wólka Nosowska należała do tych nienajlepszych w gminie. Panoszyli się tu tacy kułacy: Stanisław Sawtyruk, Stanisław Stefaniuk i wielu innych. Sabotowali obowiązkowe dostawy, siali wrogą propagandę wśród lud-

ności, przyciągając do siebie bardziej chwiejnych średniaków, dezorientując innych.

Ich to wyczynem było, że sprawa spółdzielczości produkcyjnej przez długi czas wydawała się mieszkańcom Wólki ciemną chmurą gradową, która lada godzina miała znieść i wzrastający dostatek ich życia. Ale kiedy partia ruszyła, kułacy stulili uszy. Jedno zebranie podstawowej organizacji partyjnej, drugie, trzecie zebranie i siedmiu członków partii z Wólki opowiedziało się w komplecie za spółdzielnią produkcyjną. Agitacja indywidualna w gromadzie też zrobiła swoje. Ten i ów z mieszkańców Wólki zaczął myśleć o zorganizowaniu spółdzielni, większość wyzbyła się strachu, ujrzała sprawę spółdzielczości w jej właściwym świetle. Jednakże od wstąpienia do spółdzielni dzieliło chłopów wahanie i niepewność wobec nowych form życia, jakich dotąd na wsi nie było.

PIERWSZA DEKLARACJA

Pod koniec lutego czterech aktywistów Komitetu Gminnego w Konstancyńcu pod kierownictwem tow. Panasiuka udali się do Wólki, aby rozpocząć pracę organizacyjną. W dniu tym pierwsi kandydaci do spółdzielni produkcyjnej mieli podpisać deklarację i obwieścić całej gromadzie, że wbrew kułackiej propagandzie w Wólce powstaje spółdzielnia.

Inaczej przedstawia się sprawa, gdy przekonuje się ludzi o wyższości gospodarki zespołowej, a całkiem inaczej, gdy przystępuje się do zorganizowania spółdzielni. Jak długo mówi się tylko o spółdzielni — wszystko jest jasne i wydaje się, że nic innego nie pozostało jak tylko organizować spółdzielnię. Lecz z chwilą rozpoczęcia konkretnej pracy organizatorskiej sytuacja się zmienia. Powracają stare wątpliwości, ludzie przed tym zdecydowani zaczynają się wahać, ujawniają się nowe trudności w postaci sprzeciwów żon, lub mężów, w postaci nowych argumentów i wątpliwości, które z ukrycia podszeptują wrog.

Trzeba dużo cierpliwej pracy aktywistów, dużo wytrwałości, aby usunąć trudności, dopomóc chłopom w przełamaniu wewnętrznych oporów i uzyskać pierwsze deklaracje do spółdzielni. W Wólce Nosowskiej te trudności występowały w całej pełni. Nawet sekretarz podstawowej organizacji partyjnej i sołtys gromady tow. Józef Sawtyruk, gdy przyszedł mu podpisać deklarację zastanawiał się przez parę minut. Oglądał deklarację ze wszystkich stron, wystawił pod światło i chwilę trzymał w ręce.

W końcu zmógł się i energicznym ruchem podpisał deklarację. Odechnął głęboko, otarł z czoła małe kropelki potu i powiedział lekko zawstydzony:

— Niech się wam nie zdaje, że to łatwa sprawa. Dla chłopów to najważniejszy krok w życiu, nigdy nie podejmowaliśmy tak doniosłych decyzji...

Pierwsza deklaracja wpłynęła. Wpłynęła od sołtysa i sekretarza organizacji partyjnej, od człowieka, na którego patrzy gromada. Za nią nieodwołalnie musza płynąć następne deklaracje. Dobry przykład musi dać dobre wyniki...

AKTYW PRZY PRACY

Aktywiści powiatowi Karwan i Goch oraz pierwszy członek powstającej spółdzielni Józef Sawtyruk brnęli po kolana w śniegu, docierając do rzadko uśnianych przy drodze chałup. W drugim końcu wsi aktywiści miejscowi Pociopa i Wasilewski razem z młodym aktywistą powiatowym chodzili od domu do domu uważnie omijając kułackie siedziby. Sekretarz Panasiuk, znający prawie każdego chłopca w Wólce Nosowskiej odwiedzał niektórych mieszkańców. Piorunem rozszalała się wieść o tym, że „przyjechali spółdzielnię zakładać”, znaleźli się i tacy co ukradkiem zza węgła śledzili poruszenia aktywu. Karwan, Goch i Sawtyruk długo przebywali w każdym domu. Wiele potrzeba słów, wiele przykładów i przede wszystkim cierpliwości...

Jan Burdzicki gospodarujący na 4 ha nie od razu podpisał deklarację, chociaż sam twierdził, że w pojedynkę nic mu nie wychodził. Chałupa przeciekała, koniec z końcem trudno związać. Wszystkie argumenty Karwana i Gocha uznawał za słuszne, lecz nie mógł się zdecydować. Do-

piero, gdy 15-letni syn Janek powiedział, że chce iść do szkoły rolniczej i pracować jako agronom w spółdzielni, Burdzicki zrozumiał, że wszystkie drogi prowadzą do spółdzielni i czym wcześniej wstąpi, tym szybciej pozbędzie się kłopotów, osiągnie większe dochody.

— Gorzej było z Chwedorukową. U niej, młodej 30-letniej kobiety, sześciu chłopaków i jedna córka w domu. Jest o kogo się martwić, bo jak mówi, „mąż za bardzo o dzieci nie stoi”. Wszystkie argumenty rozbiły się o jedno:

— Czy ja wiem, że dla moich dzieci będzie to lepiej? Ludzie różnie mówią.

Tłumaczył Sawtyruk, tłumaczył Karwan nie milczał i Goch.

— Chyba macie rację, ale przyjdzie wieczorem, jak mój wróci, to razem podpiszemy.

Nielatwa jest praca aktywów. Wymaga znajomości ludzi i charakterów, warunków w jakich żyją. Praca, w której nie wolno czegoś nie widzieć, w której nie można się zrażać. Ciemno już było, gdy Karwan z towarzyszymi wychodził z piątej z rzędu chałupy. Rezultat: pięć długich rozmów — trzy deklaracje. Podpisali je bezpartyjni: Jan Burdzicki i młody Franciszek Ozioro oraz żona członka partii Grzesiukowa, której dzieci dzięki władzy ludowej zdobyły wykształcenie.

Nie podpisał Ciurakowa. Nawet mówić nie chciała, rzuciła tylko krótko przez zaciśnięte zęby:

— Nie pójdę do spółdzielni, róbta co chcecie a nie pójdę.

Rozesmiała się serdecznie na te słowa Panasiuk i rzekł:

— Nie zmuszamy was przecież, ale jesteście przekonani, że jeszcze w tym roku będziecie w spółdzielni i sami będziecie prosić o to, niech tylko wasze dzieci z Liceum Pedagogicznego z Leśnej przyjadą. One was przekonają. Do widzenia w spółdzielni!

Takich jak Ciurakowa było jeszcze kilku: Stanisław Zienkiewicz, Adolf Zienkiewicz i Bakaluk.

— Trzeba ich naprowadzić na właściwą drogę — mówi tow. Panasiuk. — Nie pozwolimy im bogacić się kosztem gromady i państwa, ale równocześnie musimy się postarać, aby zrozumieli, że ich miejsce nie z kułakami, ale z nami. Trzeba popracować...

Tak, dużo trzeba pracy, aby powstała spółdzielnia w Wólce. Pierwszy dzień przyniósł w sumie 9 deklaracji. To niewiele, bo Wólka to wieś rozległa. Towarzysz Panasiuk pozostał z aktywem jeszcze na drugi dzień. Będą znów cierpliwie wyjaśniać i tłumaczyć, potem zwołają zebranie i nie ulega wątpliwości, że niedługo gmina Zakanale zamelduje o powstaniu nowej spółdzielni, o spółdzielni w Wólce Nosowskiej. W. S.

Nasz korespondent pisze

Organizacja partyjna Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej w Lublinie poważnie zaniedbała w ostatnich miesiącach pracę partyjną.

Zebrania odbywają się nieregularnie i przy niskiej frekwencji, gdyż zaledwie 40—50% członków partii bierze w nich udział. Taka sama frekwencja jest na zajęciach szkolenia partyjnego. Również grupa agitatorów istnieje obecnie tylko formalnie, bo sekretarz organizacji partyjnej nie przeprowadza odpraw agitatorów i nikt nie kontroluje ich pracy.

Jeszcze gorzej przedstawia się praca Koła ZMP, którym organizacja partyjna nie kieruje politycznie i dlatego nie przejawia ono żadnej działalności.

Źródło tych zaniedbań tkwi w niewłaściwym stylu pracy egzekutywy podstawowej organizacji partyjnej, a szczególnie sekretarza i jego zastępcy, którzy sami naruszają dyscyplinę partyjną i dają zły przykład innym.

Egzekutywa nie przydziela członkom partii konkretnych zadań, nie ma należycie opracowanego planu pracy i wykazuje niezrozumiały liberalizm w stosunku do towarzyszy nie wykonujących obowiązków partyjnych. Dlatego też na zebraniu wyborczym, ustępująca egzekutywa winna samokrytycznie ocenić swą pracę, co pomoże członkom naszej organizacji zrozumieć swe błędy a nowoobranym władzom partyjnym wskaże drogę, po której winny pójść.

Henryk Kozłowski
korespondent terenowy

Z przygotowań do wiosennej akcji siewnej

GRN w Samokleskach pod rozwagę

Sprawne i szybkie przeprowadzenie akcji siewnej nabiera w tym roku wobec konieczności nadrobienia jesiennych zaległości szczególnie ważnego znaczenia. Mówi też o tym m. in. ostatnio wydana uchwała Prezydium Rządu w sprawie wiosennej kampanii siewnej, w której między innymi czytamy:

„Dla wykonania zadań kampanii siewnej i podniesienia produkcji przydyra rad narodowych powinny zaktywizować swoją pracę na odcinku rolnictwa i w ścisłym współdziałaniu z organizacjami masowymi zmobilizować masy chłopskie w spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych do jak najsprawniejszego wykonania siewów”.

GRN są więc odpowiedzialne za przygotowania do siewów wiosennych na swoim terenie, one powinny być organizatorami walki o wczesne siewy, o wzrost wydajności z hektara, o lepsze plony.

Spójrzmy, w świetle tej uchwały, jak wygląda praca Prezydium GRN w Samokleskach (pow. Lubartów), jak kontroluje i kieruje przygotowaniem do siewów.

Zacznijmy od maszyn rolniczych. Miejscowy GOM ma obecnie wyremontowanych 12 siewników zbożowych i 4 nawozy gotowe do kampanii. Oprócz tego przygotowane są 2 zaprawiarki jak również ustalono już punkty, w których będzie się zaprawiać ziarno (Samokleski i Osówka).

Gorzej natomiast przedstawia się sprawa z siewnikami wydzierżawionymi osobom prywatnym. Siewniki te powinny być włączone do kampanii. Instruktor rolny na ostatniej sesji sołtysów stwierdził jedynie ilość siewników znajdujących się u chłopów w poszczególnych gromadach. Nie dowiedział się jednak o ich stanie, nie sporządził spisu dzierżawców.

Trzeba tu równocześnie wspomnieć o zapotrzebowaniach, na pracę maszyn. Do obecnej chwili wpłynęło do instruktora dopiero jedno zapotrzebowanie na siewniki z gromady Bartnik, które obejmuje 23 gospodarzy. Na 12 gromad znajdujących się w gminie jest to stanowczo za mało. Prezydium GRN w Samokleskach winno się zainteresować dlaczego tak jest.

Podobnie przedstawia się sprawa z wpływami zapotrzebowania na nawozy sztuczne i ziarno selekcyjne. Do tej pory nie wpłynęło do GRN ani jedno zapotrzebowanie. Czyżby chłopci z gminy Samokleski nie chcieli korzystać z nawozów sztucznych, których pod dostatkim jest w Gminnej Spółdzielni? Czyżby nie chcieli siał kwalifikowanym ziarnem? Chyba nie. Przyczyny nienadania zapotrzebowania przez poszczególne gromady należy szukać w słabej pracy sołtysów, którzy nie dotarli bezpośrednio do chłopów i nie sporządzili z nimi potrzebnych list na nawozy czy ziarno selekcyjne. Z nawozami sztucznymi jak z ziarnem selekcyjnym nie może się powtórzyć historia jaka się zdarzyła przy sprzedaży nasion wyki przez Gminną Spółdzielnię. Otóż Stefan Sokolowski, zamożniejszy gospodarz ze Starościna kupił w magazynie GS 1 q wyki. Gminna Spółdzielnia nie robiła żadnych sprzeciwów w myśl zasady „któ plać — ten bierze”. Rezultat jest taki, że obecnie wyki już nie ma a inni gospodarze, mimo że potrzebują, nie mogą się zaopatrzyć w nasienie wyki. A jednym kwintalem wyki można było obdzielić nie jednego gospodarza, a co najmniej dziesięciu. Gdzie więc klasowe spojrzenie na rozdział nasion u pracowników Gminnej Spółdzielni, gdzie troska o te sprawy Prezydium GRN? Nie wolno dopuścić do tego, by podobnie rozsprzedano nawozy sztuczne, czy ziarno selekcyjne. Dlatego trzeba, żeby sołtysi z poszczególnych gromad w jak najkrótszym okresie sporządzili listę zapotrzebowania na nawozy sztuczne i ziarno selekcyjne i dostarczyli do Prezydium GRN, które po ich przeanalizowaniu i rozpatrzeniu przedłoży z kolei Gminnej Spółdzielni. Nie może bowiem być tak, że jeden gospodarz kupi sobie 5 q, drugi 10 q,

a inni nic. Ci, którzy kontraktują przemysłowe rośliny otrzymają nawozy w pierwszej kolejności i ściśle określonej ilości. Ale przecież nawozów sztucznych jest znacznie więcej i ta nadwyżka, która przeznaczona jest na wolną sprzedaż musi być rozprowadzona słusznie, po gospodarsku.

O zaniedbaniu przygotowań do siewów świadczy też jeszcze zupełny brak planów pomocy sąsiedzkiej. Zarówno instruktor rolny, jak przewodniczący GRN nie pomyśleli o tym wcześniej, nie zatoszczyli się, by sołtysi sporządzili plany pomocy sąsiedzkiej. Do obecnej pory nie wiadomo kto potrzebuje tej pomocy i kto ma jej udzielić.

Nie ma również w Gminnej Kasie Spółdzielczej odpowiednich kredytów, z których skorzystałby chłopci. Brak krótkoterminowych pożyczek przeznaczonych do wykorzystania na akcję siewną utrudnia biedniejszym chłopom w terminie i dostatecznie przeprowadzić remonty potrzebnych narzędzi rolniczych, jak wozy, bronie, kultywatory itp.

Krótko mówiąc, w gminie Samokleski z przygotowaniem do siewów wiosennych jest źle. Poza remontami maszyn nie uczyniono nic; by kampanii siewnej zapewnić sprawny przebieg. Braki w przygotowaniach omówione w artykule trzeba jak najszybciej usunąć. Instruktor rolny musi sporządzić w porozumieniu z sołtysami plany pomocy sąsiedzkiej, jak również postarać się o to, by w krótkim czasie sołtysi nadesłali zapotrzebowania na nawozy sztuczne i ziarno selekcyjne.

Prezydium GRN, Komitet Gminny, muszą również pomyśleć o tym, żeby przy pomocy organizacji społecznych, jak ZSch, Koła Gospodyń Wiejskich i innych zmobilizować masy chłopskie do podejmowania zobowiązań i szerokiego rozwinięcia współzawodnictwa między gromadami, by pierwszy etap walki o wyższe plony — wiosenny siew, został w terminie rozpoczęty i pomyślnie przeprowadzony do końca.

Pad.

Śladem naszych artykułów

Życie w hotelach ZBM ZB I
zmieniło się na lepsze

Młody człowiek, wpada do biura hotelowego wyraźnie zdenerwowany:

— Kierowniczo, chyba zabierzemy wreszcie tej Marcinkowskiej jej zepsutą maszynkę. Znów w całym baraku zgasało światło. Gotowa jeszcze urządzić nam kawał w czasie przedstawienia. Nieraz podczas prób udawała się jej takie sztuczki.

Rozmowa, której byłam świadkiem w chwilę po przyjściu do hotelu, stała się dla mnie „punktem wyjścia” do poznania nowego życia zorganizowanego już kolektywu mieszkających tu robotników. Prawdę mówiąc nie spodziewałam się zastać tu takiej zmiany. Ale zaczniemy od początku.



Irena Tyras z gromady Dąbrowa (gm. Milany, pow. Hrubieszów) gospodarzy wraz z bratem na 3 ha ziemi. W ostatnich dniach dostarczyła do punktu skupu GS w Hrubieszowie kury wywołując się tym samym całkowicie z dostawy żywności.

Robotnik rozmawiający z kierowniczką to Aleksander Paruch, zastępca przewodniczącego samorządu hotelowego. Bo teraz rzeczywistymi gospodarzami hoteli są sami robotnicy. Poprzez wybrany spośród siebie samorząd rozwiązują wspólnie z kierownictwem wszystkie bolączki, dbają o porządek i ład w pokojach, słowem czuwają, aby hotel był nie tylko domem, ale jednocześnie szkołą wychowującą nowego człowieka.

ROZWIJA SIĘ
ŻYCIE KULTURALNE

Najchętniej mówią mieszkańcy hoteli o nowej świetlicy. I rzeczywiście jest się czym pochwalić. Ich świetlica to nie tylko wielka, pięknie udekorowana sala, w której jest scena i radio i adapter, nowy piękny sprzęt i kwiaty, ale i zespół artystyczny, który już w najbliższych dniach rozpoczyna występy. Na początek będzie to sztuka „Niedzielne spotkanie”.

NA KAŻDYM KROKU
WIDĄC TROSKĘ

Nie lubię wracać do złych wspomnień. Ale teraz, gdy oglądam w czystych, ciepłych pokojach jednakowe, białe łóżka, nowe szafy, firanki w oknach, dwufajerkowe piecyki, mimo woli nasuwa mi się pytanie:

— Czy nie macie już teraz takich kłopotów, jak poprzednio z węglem i sprzątnięciem?

— Nie możemy narzekać. Spółdzielnia „Dezynfektor” dobrze wywiązuje się ze swoich zadań. Zresztą wszystkie usterki można zlikwidować. Mamy przecież samorząd a i kierowniczkę i dyrektorzy ZBM teraz często tu zaglądną. Szczególnie zaś interesuje się naszym życiem tow. Horecki, który jest u nas częstym gościem.

O głośniki już nie pytam. Z każdej sali słychać przecież muzykę. Kiedyś mieszkańcy hotelu ZB I

musieli znosić wybryki chuliganów. Dziś i to się zmieniło.

— Potrafimy sobie poradzić z takimi, co chcieliby zakłócić spokój i ład panujący w hotelach.

Przed wszystkim nikt obcy nie wchodzi tu bez kontroli, a każdy mieszkaniec ma specjalną przepustkę, którą okazuje portierowi. A swoich staramy się wychowywać. Dobrą bronią jest tu krytyka w naszej gazecie zakładowej „Muraru Lubelskim”, a wielką pomocą jest też autorytet samorządu.

Do rozmowy, którą prowadzę z kilkoma robotnikami dołącza się kobieta.

— Jeżeli będziecie pisać o nas, nie zapomnijcie dodać, że w dniu 8 Marca zarejestrujemy Koło Ligi Kobiet, którego inicjatorką i organizatorką jest członkini samorządu Janina Golebiowska. Mówię wam, jaka to energiczna kobieta...

— A i o tym napiszcie, że mamy stałego wychowawcę tow. Juliana Kucharskiego, który pomaga nam w zrozumieniu wielu zagadnień. Wiadomo, człowiek przyszedł ze wsi, nie wszystko potrafi sam rozgrzyść, nie wszystko jeszcze rozumie, dobrze więc, że jest ktoś, do kogo możemy zwrócić się z każdą wątpliwością, z każdą sprawą. I o opiece jaką otcza nas lekarz i dentystka, dobrze?

Przyrzekłam, że o wszystkim napiszę. Odchodząc rzuciłam jeszcze pytanie: — A co chcielibyście tu zmienić, lub ulepszyć?

Odpowiedziano mi niemal chórem: dojdzie do baraków. Rzeczywiście o tym przekonałam się sama, że aby się tu dostać, trzeba opanować sztukę skakania po kamieniach i przeslizgiwania się po błocie powyżej kostek.

Po wyjściu zastanawiałam się nad przyczynami zmian, jakie tu zaszły: niewątpliwie najważniejszą z nich była krytyka prasowa — artykuł zamieszczony w „Sztandarze Ludu” pomógł.

Korespondenci piszą

Przybywa nam spółdzielni produkcyjnych
W Sernikach

W drugiej połowie lutego br. w gromadzie Serniki (gm. Serniki, pow. Lubartów) powstała nowa spółdzielnia produkcyjna. W skład jej zarządu weszli: przewodnicząca ob. Zofia Ziółkowska i członkowie: ob. Stanisław Onyszko i ob. Feliks Frankiewicz.

Nowoorganizowana spółdzielnia produkcyjna w gromadzie Serniki liczy 17 członków. Oprócz swojej ziemi spółdzielcy mają do zagospodarowania 32,75 ha resztówki.

Na zebraniu organizacyjnym spółdzielni w toku dyskusji ob. Zofia Ziółkowska powiedziała: „W naszej nowej spółdzielni produkcyjnej są wszelkie warunki do wzorowego gospodarowania. Ażeby lepiej żyć, będziemy lepiej gospodarować, po nowemu, zespołowo, lepszymi narzędziami pracy. Dziś jest nas siedemnastu, ale jeżeli będziemy dobrze gospodarzyć i przekonywać sąsiadów, pojedźmy za nami i inni.

Członkowie nowopowstałej spółdzielni zobowiązali się, że każdy z nich zjedna przynajmniej jedno małorolnego lub średniorolnego chłopca dla gospodarki zespołowej.

Bronisław Strukowicz
korespondent terenowy

W Gródku

W dniu 21 lutego br., w tym samym dniu, w którym rozpoczął w Warszawie obrady I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej, w gromadzie Gródek (gm. Baranów) narodziła się jeszcze jedna spółdzielnia produkcyjna.

W trakcie jej organizowania nie obeszło się bez walki. Część bardziej uświadomionych członków partii bez wahania podpisała deklaracje, innych natomiast trzeba było długo i cierpliwie przekonywać o słuszności kolektywizacji gospodarki rolnej. Byli tacy chłopcy, którzy uwierzyli wrogim plotkom rozsiewanym przez kulaczkę Dudkową, mimo że znali ją z nieludzkiego wyzysku, jaki stosowała wobec zależnych od niej sąsiadów.

Przełomowym momentem w pracy organizacyjnej nad zawiązaniem spółdzielni było zebranie gromadzkie, na którym podpisywano statut spółdzielni. Na zebraniu tym podpisało deklaracje jeszcze kilku małorolnych chłopów, którzy dotychczas stali na uboczu, bojąc się pracy w kolektywie.

Przewodniczącym nowopowstałej spółdzielni został tow. Szczepański.

Na zebraniu wiele godzin poświęcono omówieniu przygotowań do wiosennych siewów, pierwszych wspólnych siewów w gromadzie Gródek.

Aleksander Świdorski
korespondent terenowy

Co tam robisz, Franek? Chodź tu, potrzebuję ci trochę...

Franek Krupa, uczeń VII klasy szkoły podstawowej w Niewirkowie skrzywił się trochę, ale podszedł posłusznie do ojca.

— Przeszkadzacie mi, tato! Lekcję odrabiam na jutro.

— Aha, a no to idź już, idź. Tylko dobrze napisz...

Chłopiec nie mógł skupić się nad tematem. Co chwila spoglądał w okno. Korciło go wybiec na dwór, przysiąć własnym przemysłem skombinowane liźwy i popuścić z kolegami na zlodowiałych ścieżkach. Ale z drugiej strony obowiązek przykuwał do stołu. Był przecież harcerzem...

Franek umaczał pióro. Zaczernił się na kartce pierwsze słowa:

„W Polsce Ludowej spółdzielnie produkcyjne zakładają dla mało średniorolnych chłopów, ażeby...”

Chłopiec utknął już przy pierwszym zdaniu. Gryził w zamyśleniu koniec obsadki usiłując dobrać odpowiednie słowa.

— Tato, czytaliście przecież statut... — zwrócił się do ojca.

— Na co ci statut?

— Kierownik zadał nam takie zadanie o spółdzielniach.

— Co, to i wy też?...

— No to jak, powiecie mi ojciec, po co zakładają spółdzielnie?

— Nie zwracaj mi głowy! Cóż to, nie uczą was tam w szkole? — mruzczył stary Krupa.

Franek zamilkł. Usiłował sobie przypomnieć co dzisiaj w szkole mówiono na ten temat na lekcji.

Zresztą nie tylko w szkole mówiono o spółdzielniach. W całej gromadzie w każdej niemal chałupie spółdzielnia była głównym tematem rozmów, nieraz kłótni i sprzeczek.

Po wsi krecili się jacyś ludzie, nie tutejsi. Chyba z powiatu. Maryśka Piskorz mówiła w szkole, na zebraniu drużyny harcerskiej, że Łabędzki był z województwa...

Chłopiec znów pochylił się nad zeszytem. Sylabizował głośno, pisząc.

...ażeby chłopcy nie cierpieli nędzy, nie byli wyzyskiwani przez kulaków i spekulantów”.

Ojciec skończył naprawianie paracianych lejców i przeczyszczył je sobie przez ramię, poszedł do stołu.

— No, coż tam napisał? — zapytał pochylając się nad synem.

Chłopiec odczytał całe zdanie.

Frankowe zadanie

— Hm, tak... tak... — mruzczał stary. Przypomnieli mu się słowa sąsiada, Antoniego Szypra. On tak samo kiedyś powiedział, gdy na ten temat rozmawiali. I inni też. Antoni Lipczewski, Ludwik Leluch, Miązga, Józef Szymonowicz...

— No ci, to nie dziwne — myślał Krupa — przecież oni pierwsi podpisali deklaracje do spółdzielni... zresztą partyjni... ale, ale taki Markowski. Czemu ten spieszy się do spółdzielni?

Tego jakoś stary Krupa nie mógł zrozumieć. Zdawałoby się mądry chłop. Na gospodarce umie zrobić, porządek u niego jest, i nagle zachciało mu się do spółdzielni.

— A dlaczego ojciec nie zapisał się jeszcze do spółdzielni? — rzucił Franek. — Przecież...

— Co ty tam wiesz! — burknął stary Krupa. — Nie wtrącaj się do nieswoich spraw. Pisz lepiej wypracowanie!

— Przecież Maryśka Pysiówna opowiadała w szkole o tym, co jej ojciec widział na wycieczce w spółdzielniach produkcyjnych w Dębach i Łazowej.

— Ej tam...

— Jak nie wierzycie, tato, to zajdźcie do jej ojca. Niech wam sam opowie.

Syn wrócił do przerwanego wypracowania a ojciec wyszedł na chwilę z izby. Za minutę wrócił, już bez lejców, przysiadł na ławce pod oknem i zapalił papierosa. Patrzył na czuprynę syna i słuchał skrzypienia stalówki po papierze.

Pytanie Franeka dało mu trochę do myślenia.

— Właśnie! Inni już się zapisali... Wiktor Muzyczuk, Franciszek Wiśniewski... A niech tam! Jak im spieszo... Poczekam jeszcze... Różnie gadają o tej spółdzielni. — dumał chłop. — Buchajczuk mówił, że jak nie będzie dostatecznej liczby chętnych, to spółdzielnia w gromadzie nie będzie. I co on to jeszcze mówił? — usiłował przypomnieć sobie Krupa. — Aha, że niedza, że w łachach będą chodzić, że nawet jeśli dojdzie do założenia spółdzielni, to i tak wszystko się rozleci...

— Niby dlaczego miałaby się

rozlecić? — powiedział głośno do swoich myśli.

— Co mówicie? — zapytał Franek.

— Nic, nic! Pisz dalej... Musisz się dobrze uczyć.

— Dzisiaj zebranie w szkole! — przypomniał syn. — Nauczyciel mówił, że będzie coś ważnego. Pójdziecie?...

Ojciec nie odpowiadał. Do izby wpadła Zośka Wiśniewska, co to jej ojciec jako jeden z pierwszych zapisał się do spółdzielni. Rzuciła grzeczne „dzień dobry” i zwróciła się do Franeka.

— Idziesz?

— Jeszcze nie napisałem zadania!

— Gdzież go znowu wyciągasz? — zaciekał się ojciec zapalając powtórnie zgasłego papierosa.

— Wieczornice szykujemy! — wyjaśniał szybko Franek, jakby obawiał się, że ojciec go nie puści.

— Wieczornice wam się zachciewa! A co tam będzie? — zaciekał się nagle.

— Niech ojciec przyjdzie to zobaczy... O spółdzielni!

— Wy nie, tylko o tej spółdzielni. Gdzie się nie obróćcie, wszędzie o niej gadają i na zebraniach, i na targu, po chałupach łażą, jeszcze w szkole... — utyskiwał stary.

Ale synowi odpowiadał.

— Przyjdź, przyjdź! Muszę przecie sprawdzić, co tam wyprawiasz w tych harcerzach.

Pokreślił się jeszcze chwilę po izbie, rozejrzał za czapką, narzucił kochuch i wyszedł z chałupy.

Przed północą na zebranie do szkoły zaszedł jeszcze po drodze do Pysia.

W tydzień później odbyło się w Niewirkowie zebranie gromadzkie. Takiego już dawno nie pamiętano we wsi. Chyba że dwie setki osób wtoczyło się do największej sali szkolnej.

Kierownik szkoły Pakuła miał uroczystą minę. Miano przecież podpisywać statut spółdzielcy. Trzydziestu chętnych podpisało dotychczas deklaracje. Aż nadto by zawiązać spółdzielnię, Koło gromadzkie ZMP przygotowało program artystyczny. Harcerze również...

Wśród zebranych, wciśnięty między Zosię Wiśniewską i Halinę Klimczakówną siedział Franek Krupa. Był rozczłonany na ojca. Tytu gospodarzy zapisało się do spółdzielni, a ojciec uparł się: nie i nie!

Stary Krupa również był na zebraniu. Czuł się trochę nieswojo, ale mimo to, a może właśnie dlatego, dyskutował gorąco z Pysiem. Widocznie kończyli tę rozmowę sprzed tygodnia...

— Musieli ją przerwać, gdyż prelegent zaczął już dokładnie omawiać punkt po punkcie statut spółdzielni. Krupa słuchał uważnie, choć znał je dobrze.

A jeszcze uważniej słuchał słów kierownika szkoły Bolesława Pakuły.

A kierownik mówił tego wieczoru jak nigdy. Słowa płynęły nieprzerwanym potokiem, toczyły się wśród zebranych, budziły gdzieś w zakamarkach pamięci dawne dzieje.

Pakuła dobrze przygotował się do tego zebrania. Zdawał sobie sprawę, że będzie ono decydującym, że od niego w dużej mierze zależą losy przyszłej spółdzielni produkcyjnej.

Krupa przechylił się do przodu, aby nie uronić ani jednego słowa.

— Minęły już te czasy, kiedy dzieć Niewirkowa decydował o waszych losach. Minęły czasy, kiedy to ludzie ze wsi byli lepsi od tych folwarcznych. Minęły czasy skłócenia, na którym wygrał „pan”...

Krupie przypomniały się dawne zatargi z chłopami z gromady, kłótnie i waśnie. Niekiedy nawet do bójk się rwano. I po co?

— Ale są jeszcze ludzie, którzy chcieliby zerwać na biedocie, którzy by pragnęli tuczyć się lekkim chlebem. Czyż nie pamiętacie sprawy Bilskiego. Pracował przecie u Buchajczuka. Wraz z całą rodziną. I co za to dostał?... Kulak wykpił go, oszukał, wyzyskał...

Tak, to prawda. Inni też mieli zadawnione urazy do tego kulaka. Niejednemu zalał on dobrze za skórę.

— I wy słuchaliście go. Słuchaliście jego plotek, jego agitacji przeciwko spółdzielni. A on wie, czego chce. Wie, że jak założycie w gromadzie spółdzielnię, nie będzie więcej takich spraw jak Bilskiego. Nie będzie mógł was wyzyskiwać. I dla-

tego tak uparcie walczy o rozbięcie spółdzielni...

Gdzieniedzie po sali rozległy się szepty.

— Słusznie mówił. Tak przecie było. Nie damy się wyzyskiwać!

Mieszkańcy Niewirkowa mieli zaufanie do kierownika szkoły. Młody był, bo młody, niewiele ponad dwadzieścia lat sobie liczył, ale poważanie w gromadzie miał. Ciężko bowiem pracował, co dnia świt go łapał nad zeszytami, bo wieczory dzielił między pracę społeczną, a kulturalno - oświatową. Długie godziny trawił na naradach i przybyłymi z powiatu aktywistami i nigdy nikomu nie odmówił pomocy. Za to dźl zbiera owoce tej pracy.

Ożywiona była dyskusja po przemówieniu kierownika. Ale Krupa nie wziął w niej udziału. Z jego twarzy widać było, że się nad czymś poważnie zastanawia. A stary gospodarz jeszcze się wahał. Porwały go dzisiejsze słowa kierownika szkoły, przyznawał mu rację, ale... szkoda jakoś mu było. Przywiązał się do ziemi, sterał na niej zdrowie. Wydawało mu się, że jeśli odda ją do spółdzielni, to po prostu ją straci.

Rozejrzał się po sali. Do stołu prezydenckiego po kolei podchodzili ci, którzy już wcześniej podpisali deklaracje. Kładli teraz swe nazwiska pod statutem. Jeden, drugi, trzeci... dziesiąty. Jabłoński nawet bardzo głośno protestował, że go nie wy czytano.

Potem zgłaszali się jeszcze inni. Ci, którzy poprzednio wahał się, którzy bał się spółdzielni. Trzydziestu takich się znalazło.

O, teraz spółdzielnia to już siła. Sześćdziesięciu gospodarzy...

— No, a ty?... — zwrócił się Pył do Krupy. Nie chcesz z nami?

Krupa nie odpowiadał. Nie wiedział co odpowiedzieć. Gdzieś z boku doleciały go strzępy rozmowy.

— Damy sporo nawozu, będziemy właściwie pielęgnować, to i plony będziemy mieli lepsze...

To przyszli spółdzielcy snuli między sobą plany.

— A jak traktory wyjadą na naszą ziemię, już nie twoją czy moją, ale naszą...! To dopiero będzie!

Krupa poruszył się niespokojnie. Wstał i już zamierzał usiąść z powrotem, ale nie. Skierował się wolno w stronę stołu prezydenckiego.

A gdzieś w kącie sali czyjeś oczy przejaśniały. Wieczornica po zebraniu udała się wspaniale. Najlepiej podobno recytował Franek...

Eugeniusz Kapusta

Za parawanem amerykańskiej „przyjaźni“

Jak Wilson „bronil“ Polski

Wśród najrozmaitszych fałszerstw i kłamstw, rozpowszechnianych w międzywojennej Polsce niepoślednie miejsce zajmowała legenda wilsonowska. Ze szpałt przedwojennej prasy burżuazyjnej, z kart podręczników szkolnych, z przemówień i orędzi polityków i generałów wyłania się postać „męża opatrznościowego“ i „przyjaciela“ Polski, „demokraty“ i „pacyfisty“ Woodrowa Wilsona. Sławiąc Wilsona burżuazja polska reklamowała imperialistyczną Amerykę jako orędowniczkę praw narodu polskiego, torując jej drogę do kolonizacji naszego kraju. Dokumenty rozbiłają w proch legendę wilsonowską. Prawda historyczna mówi: zmieniały się rządy w Ameryce, przechodziła władza w ręce demokratów lub republikanów, zmieniali się gospodarze Białego Domu, ale niezmiennie antypolska pozostawała polityka imperialistycznych kół Ameryki. Od Wilsona do Eisenhowera oligarchia finansowa USA prowadziła nieodmiennie politykę wroga interesom narodu polskiego.

Zjednoczonym politykę uprawianą również podczas II wojny światowej, politykę wykrwawienia przeciwników i uzależnienia od siebie zarówno zwycięzców, jak i zwyciężonych. Toteż nie wolno było dopuścić do nadmiernego osłabienia Niemiec i ugruntowania hegemonii anglo-francuskiej w Europie. Czyim kosztem chciał Wilson wzmocnić pokonany imperializm niemiecki? Ambasador USA w Berlinie, Gerard, dał na to niedwuznaczny odpowiedź. Mówiąc o niepodległości Polski — stwierdził ambasador amerykański — Wilson „nie miał na myśli Polski z jakiegokolwiek okresu historycznego ale taką Polskę, jaką Niemcy i Austria same ustanowiły...“

ARMIA LANDSKNECHTÓW

Epilog wojny 1914—1918 niezapelnie przypadł do gustu gentelmenom z londyńskiej City i nowojorskiej Wall Street. Alianci wprawdzie powalili na kolana pruskiego konkurenta, ale na Wschodzie pojawił się wróg znacznie groźniejszy, nienawistny wszystkim wyzyskiwaczom i grabieżcom imperialistycznym — proletariat rosyjski, zwiastując salwami „Aurory“ triumf Października.

„Mocarstwa sojusznicze — powiedział Wilson — nie zmierzają więcej stosować biernych taktyk wobec bolszewizmu. Widzą one w nim jedynego wroga, przeciwko któremu należy walczyć“ (podkreślenie W. B.). Krucjata antyradziecka była już wtedy w pełnym toku. Wojska 14 państw imperialistycznych rzuciły się jak hyeny na młodą Republikę Radziecką. Zbrojna interwencja nie dawała jednak oczekiwanych przez imperialistów rezultatów.

NIEPODLEGŁOŚĆ Z POPRAWKAMI

Stawka w Niemcy i imperialistyczne w walce z rewolucyjnym ruchem w samych Niemczech i z Krajem Rad — oto treść polityki amerykańskiej w ówczesnym okresie. I znowu koszty tego „pojednania“ i przymierza aliantów z wczorajszym wrogiem płaci Polska.

Wilson — jak widzieliśmy — nie kwapił się z przyznaniem Polsce niepodległości. Ale po zwycięstwie Października, gdy Kraj Rad proklamował prawo narodu polskiego do niepodległego bytu państwowego, trzeba było przynajmniej w słowach zaprezentować się w roli „dobrego wujaszka“. Wówczas to nadchodzi moment, gdy decyzja może ziścić swoje dawne marzenia: oddać Polskę w niewolę najsilniejszemu z grabieżców imperialistycznych, tym razem Stanom Zjednoczonym. Wilson na uniożoną prośbę Paderewskiego uwzględnił sprawę państwowości polskiej w ostatnich 14 punktach.

Wilson jest oczywiste że „niepodległa“ Polska — a jakże! — Ale z „drobnymi“ poprawkami. „Czyż wam nie wystarczy — mówi do Ro-

mana Dmowskiego — neutralizacja dolnego biegu Wisły i wolny port w Gdańsku? Innymi słowy ten sam pruski Gdańsk, tylko pod szyldem „wolnego portu“. Jak wiadomo, projekt ten został przeforsowany. I Roman Dmowski, przywódca endecji, delegat Polski na konferencję pokojową, żalił się: „Duży bodaj opór przeciw przyznaniu nam Gdańska stawiano ze strony amerykańskiej“.

PERFIDNA GRA

Ale nie dość na tym. Seria upokorzeń Polski w okresie konferencji pokojowej nie wyczerpuje się bynajmniej sprawą „dostępu do morza“. Perfidna gra Wilsona znalazła swój najjaskrawszy wyraz przy rozstrzygnięciu kwestii Śląska. Role były umiejętnie podzielone. Atakował prawniki do Śląska Lloyd George. Wilson „przeciwstawiał się“, ale następnie „kapitulował“. Przebieg tej obłudnej gry, wymierzonej przeciwko najsłabszemu interesom Polski, plastycznie opisuje Roman Dmowski: „Premier angielski zaproponował plebiscyt. Wilson bronił Śląska dla Polski, ale w końcu uległ...“ „Premier angielski i prezydent Stanów Zjednoczonych doszli do porozumienia. Jeden miał tę satysfakcję, że oddział Polskę, drugi, że jej bronił...“ W rezultacie tej „obrony“ Wilsona wydarło Polsce część Górnego Śląska i Pomorza. Ale „przyjaźń“ imperialistów amerykańskich do Polski sięgała znacznie dalej. Wilson chciał zostawić Niemcom również Poznańskie, cały zabór pruski.

„Sekcja polska komisji House'a (przygotowującej dla delegacji amerykańskiej wnioski na konferencję pokojową) — pisze Roman Dmowski — miała z góry instrukcję, ażeby się ziemiami zaboru pruskiego wcale nie zajmowała.

„ANTYAMERYKAŃSKA ZASADA“

Tak to „troszczył“ się o interesy Polski, tak „bronil“ jej niepodległości rzecznik monopolu amerykańskich Wilson, którego Piłsudski nazwał „pierwszym orędownikiem“ Polski. Tak spada z Wilsona maska „szermierza sprawiedliwości i obrońcy wolności narodów“ i wyłania się prawdziwe oblicze gorliwego protektora imperialistycznych Niemiec, zacieklego wroga niepodległości Polski. Faryzeuszowskie tyrady Wilsona osłaniały agresywność i zaborczość imperialistów amerykańskich, wyznających maksymę jednego z najreakcyjniejszych swych ideologów Waltera Lippmana, który w komentarzu do 14 punktów Wilsona stwierdza, że „...zasada samookreślenia jest w ścisłym tego słowa znaczeniu głęboko antyamerykańska...“ („Us War Aims“). „Głęboko amerykańskie“ jest natomiast deptanie praw i godności narodów, nieważnie ich niepodległości, zakuwanie w łańcuchy kolonialnej eksploatacji. Ten „głęboko amerykański“ program wlewał w życie „obronca“ i „przyjaciel“ Polski Woodrow Wilson.

Władysław Borowski

Z.E.S.P.O.R.T.U

Zakończenie międzynarodowego meczu łyżwiarskiego Polska - Węgry

ZAKOPANE (PAP). — W poniedziałek 3 marca br. w Zakopanem zakończyło się międzynarodowe spotkanie Polska — Węgry w jeździe szybkiej na lodzie.

W ostatnim dniu zawodów rozegrano biegi sztafetowe mężczyzn i poza konkursem bieg sztafetowy kobiet.

Biegi sztafetowe dotychczas nie były znane na Węgrzech i zawodnicy węgierscy w Zakopanem pierwszy raz startowali w tej konkurencji, ustanawiając tym samym rekordy Węgrów.

Bieg sztafetowy 4x500 m mężczyzn wygrała sztafeta polska w składzie: Nykiel, Lewandowski, Magierowski, Skrzypnik — w czasie 3.08.3. Sztafeta węgierska w składzie: Konya, Kovacs I., Kovacs A., Elekfy — u zyskała czas 3.09.8.

Sztafeta 4x1500 m wygrali Węgrzy w tym samym składzie jak w sztafecie 4x500 m uzyskując czas 10.14.2

Sztafeta polska na tym samym dystansie w poprzednim składzie ustanowiła rekord Polski w czasie 10.14.6 należący dotychczas do CWKS.

Startując poza konkursem sztafeta kobiet 4x500 m ustanowiła rekord Polski osiągając czas 3.37.0. Skład sztafety: Badouin, Niemczyk, Potapowicz, Głazewska.

Punktacja biegu sztafetowego przedstawia się następująco: 1) Polska — 98,291 pkt, 2) Węgry — 98,633 pkt.

W ogólnej punktacji zawodów zwyciężyła Polska — 1485,196—1518,362 pkt.

6 marca rozpoczynają się indywidualne mistrzostwa bokserskie woj. lubelskiego

Dlaczego...

...kół sportowe w Biłgoraju nie otrzymały do tej pory Jedynego Kalendarza Imprez Sportowych na 1953 rok? (1186/1).

Zawody pływackie i szermiercze CWKS - ATK w CSR

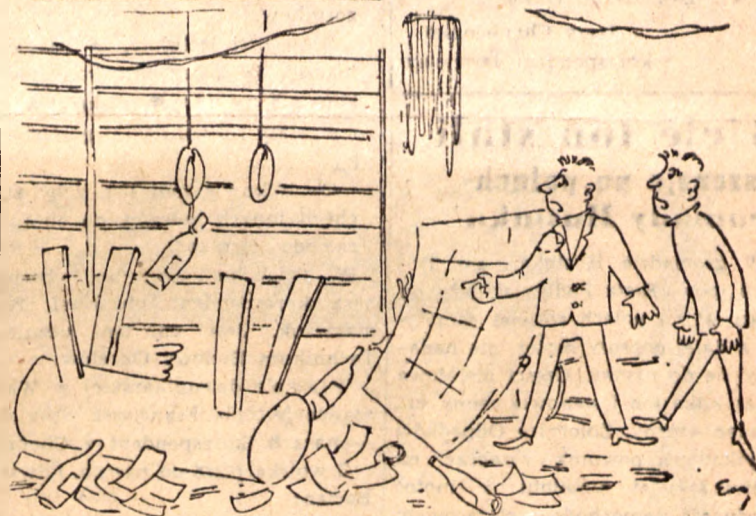
W czwartek 5 bm. wyjeżdżają do Czechosłowacji pływacy i szermierze CWKS-u, którzy rozegrają spotkania z reprezentacjami Armii Czechosłowackiej — ATK.

Mecz pływacki odbędzie się w Górowie w dniach 8—9 marca. CWKS wyjedzie w najsilniejszym składzie: Mroczkowski, Gremłowski, Jaworski, Jera, Stelmazyk, Szut, Ładny, Zimny, Kociszewski, Derentowicz, Wilkowszewski, Cichoński, Banięcki i Nikodemski. Z zawodników wyjeżdżają trenerzy — Czuper ski i Szczytko.

Zawody szermiercze CWKS-ATK odbędą się w Pradze w dniach 10—11 bież. mies.

W skład ekipy szermierzy wchodzi: Pawłowski, Szrajder, Twardokęs, Andrzejewski, Wójcik, Przędziński, Królkowski, Paliga, Jaroń. Trenerzy — Fokt i Wójcik.

Prawym siernowym



Młodzież Technikum Finansowego urządziła w dniu 13 lutego w sali gimnastycznej zabawę taneczną. Nikt nie uważał jednak za potrzebne, aby sala na zabawie została sprzątnięta. Toteż w dniu 15 lutego młodzież z Technikum Statystycznego, która korzysta z tej samej sali straciła 10 godzin lekcyjnych.

— Nie ma co! Ci „finansisci“ dbają o upowszechnienie sportu...

Pracownicy poszukiwani

INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW budownictwa lądowego, KALKULATORÓW - KOSZTORYSOWCÓW, GŁÓWNEGO MECHANIKA do sprzętu budowlanego oraz wysoko kwalifikowanych Ekonomistów, zatrudni od zaraz ZARZĄD PRZEDSIĘBIORSTWA ROBÓT KOLEJOWYCH Nr 16 w Lublinie. Zgłoszenia osobiste w Dziale Kadr przy ul. Gazowej. Warunki w/g Umowy Zbiorowej Pracowników Budowlanych. 122/K

DYREKCJA Zakładów Wytwórczych Sprzętu Instalacyjnego w Poniatowie k. Opola Lubelskiego. pow. Puławy — przyjmie do nadzoru w budownictwie:

- 1) INŻYNIERA BUDOWLANEGO lub TECHNIKA z długoletnią praktyką.
2) INŻYNIERA ELEKTRYKA lub TECHNIKA z długoletnią praktyką.
3) INŻYNIERA INSTALATORA na roboty wodno - kanalizacyjne i centralnego ogrzewania lub TECHNIKA z długoletnią praktyką.
4) PRACOWNIKÓW - ZAOPATRZENIOWCÓW o pierwszorzędnych kwalifikacjach do Działu Inwestycji.

Podania wraz z życiorysem należy składać do Działu Kadr. Mieszkania służbowe i pomieszczenia w hotelu Dyrekcja zapewnia. 123/K

Ferrum sulfuricum

Łatwo przyswajalna postać żelaza uzupełnia niedobór żelaza w organizmie w przypadkach niedociężności. DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERIACH MHD

KOMENDANTA straży poż. zatrudni od zaraz ZARZĄD PRZEDSIĘBIORSTWA ROBÓT KOLEJOWYCH nr 16 w Lublinie. Zgłoszenia osobiste w Dziale Kadr przy ul. Mełgiewskiej 7/9. Warunki płacy i pracy do omówienia na miejscu. 117/K

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

- Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Parczew na nazwisko Domański Wacław. 349/G
Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Wilkopol na nazwisko Olszowska Helena. 350/G
Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Wólka, przepustkę stałą na teren FSC na nazwisko Flis Jan. 354/G

- Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Wólka na nazwisko Flis Stanisław. 353/G
Skradziono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Krasnostaw, pokwitowanie złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego, legitymację studenta, wydana przez U.M. C.S. na nazwisko Tarwoński Ryszard. 355/G
Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Brzozy Halina. 356/G
Zgubiono legitymację studenta KUL Nr 96/51/62/H na nazwisko Sobczyk Czesław. 360/G
Zgubiono legitymację szkolną Nr 101 wydaną przez Technikum Mechaniczne w Chełmie na nazwisko Krzywicki Józef. 222/P

- Zgubiono kartę meldunkową Nr L. II. 79346 wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Eysymontt Irena Barbara. 357/G
Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Lijcka Maria. 361/G
Zgubiono legitymację studenta wydaną przez U.M. C.S. Wydział Prawa na nazwisko Kucharska Narcyza. 362/G
Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Puława na nazwisko Kozłowski Zofia. 363/G
Zgubiono legitymację służbową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Polec Irena. 365/G
Zgubiono legitymację Zw. Zaw na nazwisko Ozimble Aleksander. 367/G
Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Brzozówce, pokwitowanie złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego na nazwisko Kowalczyk Władysław. 214/P

- Zgubiono przepustkę jednorazową na teren FSC na nazwisko Marek Tadeusz. 368/G
Zgubiono świadectwo krajeckie wydane przez Zw. Cechów w Radymnie w roku 1952 na nazwisko Golec Stanisław. 215/P
Zgubiono kartę meldunkową, pokwitowanie na dowód osobisty wydane przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lubartów, legitymację Zw Zaw na nazwisko Ciesielska Anna. 216/P
Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez WKR Kraśnik, legitymację Zw. Zaw na nazwisko Bosy Ludwik, zam. Dolhuby-czów. 218/P
Zgubiono świadectwo ukończenia Liceum Przemysłu Odięciowego w Puławach na nazwisko Kowalik Alicja Marianna, zam. Sielce, gm. Końskowola, pow. Puławy. 219/P
Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Relowice, delegację służbową wydaną przez Cukrownię „Relowice“ na nazwisko Tomczyk Walenty, zamieszkały Kobyłe. 221/P

- Zgubiono kartę meldunkową wraz z pokwitowaniem na dowód osobisty wydane przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lubartów na nazwisko Mędel Anja. 217/P
Zgubiono świadectwo szkolne wydane przez Szkołę Zawodową, Marmot Augustyn. 220/P
Zgubiono przepustkę wydaną przez DOKP Lublin, na nazwisko Dominikiewicz Maria. 344/G
Zgubiono książeczkę wojskową oraz kartę meldunkową na nazwisko Madaj Marcin, zam. wieś Dąbrowa, p-ta Annopol, powiat Kraśnik. 223/P
Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Wysokie na nazwisko Starzecka Maria. 231/G

NAUKA

Kierownictwo Kursów Maszynopisania Zakładu Wiedzy Handlowej Lublin zawiadamia, że nowe kursy maszynopisania oraz kurs stenografii rozpoczyna się 24 marca 1953 roku. Zapisy przyjmie sekretariat ul. Dąbrowskiego 14 (b. Szkoła Vetterska). 125h

Nasi dawni korespondenci utrzymują serdeczną więź z redakcją „Sztandaru Ludu“

Wśród wielu napływających do naszej redakcji listów, znajdujemy i takie, które na kopercie noszą stempel Warszawa, Łódź, Gliwice. Pochodzą one od naszych korespondentów, którzy zmienili miejsce pobytu.

Listy te wprawdzie nie zawierają notatek i artykułów o naszym terenie, ale przynoszą wiadomości o życiu naszych korespondentów, którzy stale zdobywają nowe kwalifikacje i zawody.

„Kochana Redakcjo“ — pisze nasz „stary“ korespondent z Zamocła — ob. Bronisław Turczanik, — „donoście Ci, że obecnie

Kierownictwo GOM w Zalesiu zapomniało o młocarni

Gminny Ośrodek Maszynowy w Zalesiu, gm. Dobryń (pow. Biała Podlaska) przysłał w sierpniu ub. roku młocarnię do gromady Kłoda Duża. Połowa mieszkańców tej gromady wymłóciła zboże przy pomocy młocarni, która następnie uległa zepsuciu i stała na polu niczym nie zabezpieczona przed deszczem. Po kilku tygodniach naprawiono motor i dokończono omłoty, po czym młocarnię przykryto stromą i zostawiono na polu. Wiatr porzucał jednak słomę i młocarnia stoi na szczytach polu niczym nie osłonięta. Kierownik GOM-u w Zalesiu tow. Kazimierz Pałynko nie zatroszczył się o to, aby młocarnię zabrać do garażu lub umieścić w stodole u któregoś z gospodarzy. (1243)

Jerzy Chryścionko
korespondent terenowy

Wiele ton stali niszczy na polach gromady Husinka

W gromadzie Husinka, gm. Dobryń (pow. Biała Podlaska), leży od kilku lat na polach szkielec samolotu, a dalej popsuty motor, nie nadający się do użytku. Części metalowe ważą kilka ton i stanowią cenny surowiec wtórny. Zebrani omówili sprawę i odwieź samochodem ciężarowym do swego magazynu. (1241).

J. Ch.

W Puławach odbył się zjazd hodowców

Z inicjatywy kierownika Wydziału Rolnictwa Prezydium PRN w Puławach ob. Stanisław Gągola odbył się w sali Domu Kultury w Puławach powiatowy zjazd hodowców, zajmujących się hodowlą rozpłodników. Był to pierwszy tego rodzaju zjazd na terenie woj. lubelskiego.

W zjeździe wzięło udział ponad 200 hodowców. Zebrani omówili sprawy związane z racjonalnym żywieniem rozpłodników i ich pielęgnacją, przy czym podkreślono duże znaczenie hodowli rozpłodników dla rozwoju hodowli zwierząt domowych w

jestem w Szkole Organizacyjnej ZMP w Łodzi, z której jestem bardzo zadowolony.

W szkole będziemy przez 5 miesięcy, tj. od 1.XI. 52 r. do 30.III. 53 r., a potem skierowani zostaniemy już do pracy w aparacie ZMP.

Jestem bardzo wdzięczny władzy ludowej, że umożliwiła mi dostanie się do takiej szkoły, o której marzyłem od dawna, z której wychodzą nowi, młodzi propagandyści, agitatorzy i aktywni ZMP-owcy oddani służbie dla Ojczyzny“.

A oto inny list ob. Jerzego Arasima, młodego ZMP-owca, który z małej wioski Suchowola w pow. Radzyń zgłosił się do zaciągu górniczego na Śląsku:

„Piszę do Was ze Szkoły Górniczej, w której jestem już od października i w której uczę się z wielkim zapałem i wdzięcznością dla władzy ludowej i towarzysza Bolesława Bieruta, że umożliwili mi i wielu innym zdobycie zawodu górnika.

Z jakim zrozumieniem i entuzjazmem traktuje młodzież tę pracę niech świadczy fakt, że wielu z nas idzie w ślady kolegów z Ciesięcina i z Zakładów im. Strzelczyka w Łodzi, którzy zwrócili się do Zarządu Głównego ZMP z prośbą o skierowanie ich na najtrudniejsze odcinki pracy. Wszyscy chcemy, żeby powstawały nowe kopalnie, żeby było więcej węgla dla rozbudowującej się Warszawy, dla FSC w Lublinie i wielu nowopowstających fabryk. Słowa „bezrobocie“ i „biedaszyby“ znamy teraz tylko z opowiadań starych górników.

Szczęśliwi jesteśmy, że dziś jest inaczej, że potrzebują nas nowe kopalnie, że od nas w dużej mierze zależy rozwój naszej gospodarki.

Opublikujcie mój list, żeby zachęcił innych kolegów do obrania zawodu górnika“.

W Gdańsku przebywa obecnie nasz korespondent ob. Józef Boniaszczyk. Jest on tam uczniem Technikum Budowy Okrętów.

W szkole dziennikarskiej w Warszawie jest ob. Franciszek Sznajder — nasz b. korespondent z Chełma.

Z wojska pisze do nas ob. Edward Boclan:

„Bardzo jestem zadowolony, że mnie Ojczyzna Ludowa powołała do szlachetnego obowiązku pełnie-

nia służby wojskowej. Muszę Wam powiedzieć, że jako korespondentowi jest mi łatwiej i lżej spełniać moje obowiązki wojskowe.

Służba nasza ma zupełnie inny cel, niż za czasów sanacyjnych, kiedy to wojsko zastraszone i nieświadomie używane było do tłumienia strajków, zmuszone było występować przeciw robotnikom, którzy dopominali się pracy i chleba.

Chciałbym, Towarzysze z redakcji, żebyście wydrukowali mój list, a to dlatego, że jest on także przeznaczony dla moich kolegów i rówieśników z wój. lubelskiego. Koledzy — gdy zostaniecie wcieleni do szeregów wojskowych, idźcie z entuzjazmem do tej naprawdę szlachetnej służby. Każdy z Was, który miluje pokój i nie chce wojny, musi przejść tę służbę, która uczy jak trzeba stać na straży bezpieczeństwa naszej Ojczyzny, żeby nie powtórzył się rok 1939“.

Listy, które przytoczyliśmy i wiele innych są cennymi dokumentami.

Pokazują one nam, jak z młodych korespondentów chłopskich i robotniczych rosną budowniczości naszej gospodarki, naszego aparatu politycznego.

Poza tym listy te są dla nas miłym dowodem trwającej więzi między redakcją, a korespondentami, więzi, która wyrosła ze wspólnej pracy i wspólnej troski o to, by gazeta spełniała swoją rolę w walce o budowę socjalizmu.

Spółdzielnia produkcyjna w Opoce Dużej założy stoisko i rozwinię hodowlę

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Opoce Dużej, gmina Annapol (pow. Kraśnik) postanowili rozwinąć hodowlę spółdzielczą i nadwyżki sprzedawać w mieście na swoim stoisku.

Dotychczas hodowla w tej spółdzielni nie jest postawiona na właściwym poziomie. Spółdzielcy postanowili jednak, że w ciągu roku bieżącego zwiększą pogłowię bydła z 7 sztuk do 20, trzody chlewnej z 10 sztuk do 40-tu. Przez starannie-

Nauczyciele i młodzież Liceum Pedagogicznego w Leśnej Podlaskiej propagują spółdzielczość produkcyjną

Zakład Kształcenia Nauczycieli w Leśnej Podlaskiej ma już poważny dorobek w zakresie popularyzacji spółdzielczości produkcyjnej w gminie Witulin oraz w gromadach sąsiadujących z tą gminą. Aktywni nauczycielski składający się z 27 osób wspólnie z młodzieżą pod kierunkiem podstawowej organizacji partyjnej zaznajomił się gruntownie z zagadnieniem spółdzielczości produkcyjnej oraz z metodami i formami pracy uświadamiającej. Do dnia 26 lutego aktywni Liceum w Leśnej Podlaskiej pomogli przy zakładaniu trzech spółdzielni produkcyjnych w **Bordziłówce Starej, w Rozkoszy i w Wólce Nosowskiej**. Obecnie aktywni Liceum pracuje w gromadzie Nosów i Bukowice, wykazując chłopom w indywidualnych rozmowach i na zebraniach gromadzkiej korzyści, jakie przynosi gospodarka zespołowa. Wyróżniają się nauczyciele Kępka, Trukowski i Żaczek oraz dyrektor Kosiński. Potrafią oni w sposób przekonujący podawać informacje o wzroście produkcji spółdzielczej, o rozwoju hołoli i stałym podnoszeniu się dobrobytu w gospodarstwach zespołowych. Interesujące dyskusje prowadzą z chłopami uczniowie — **Czesław Janczuk, Irena Grzesiuk i Franciszek Huliński**. Przynajmniej oni wiele przykładów, ilustrujących wzrost dochodów spółdzielni i zamożności członków.

Wśród kobiet wiejskich pracę uświadamiającą prowadzą młode nauczycielki, **Leokadia Kossy i Jadwiga Galecka**, które mówią im o korzyściach, jakie przynosi kobiecie wiejskiej spółdzielczość produkcyjna.

Aktywni na zebraniach dzielą się swoimi uwagami i spostrzeżeniami poczynionymi w terenie. Dzielą się też swoimi doświadczeniami i najbardziej trafiającymi do przekonania argumentami, stanowczymi skutecznymi orędziami w walce z wrogą plotką kułacką.

Marian Witkowski

Współzawodniczą o tytuł przodującej klasy

Zarząd ZMP przy Liceum Technik Plastycznych w Nałęczowie prowadzi szkolenie polityczne II stopnia, w którym bierze udział 54 ZMP-owców. Członkowie Koła ZMP prowadzą również pracę uświadamiającą we wsiach popularyzując spółdzielczość produkcyjną. Wprowadzono także współzawodnictwo o tytuł przodującej klasy. Nie dawno zarząd ZMP zorganizował naradę przewodniczących organizacji masowych istniejących na terenie szkoły, celem omówienia wytycznych dalszej harmonijnej współpracy. (1151).

J. Ignaciuk
korespondent młodzieżowy

...Zarząd Powiatowy LPZ w Łukowie nie zorganizował dotąd kursu kierowców samochodowych, mimo że

...kino objazdowe omija gminę Czemierniki (pow. Lubartów), której mieszkańcy od kilku miesięcy nie mieli możliwości oglądania filmu? (1245).

...kierownictwo gospody w Leśnej Podlaskiej (pow. bialski) toleruje bułmelantwo kelnerki, ob. Chwedoruk, która przychodzi do pracy w wolnych godzinach i wychodzi do domu wcześniej niż przewiduje plan jej zajęć? (1244).

St. Husiński



od wyznaczonej daty rozpoczęcia kursu upłynął już przeszło miesiąc (901).

B. Pietrzela

T. Kruk

St. Husiński

O sprawach na pozór błahych

Dokładnie informować kupujących o jakości i przydatności towaru

Podstawowym warunkiem dobrej pracy sprzedawcy sklepowego jest gruntowna znajomość cech sprzedawanych towarów. Brak tych wiadomości dyskwalifikuje sprzedawcę w oczach kupujących.

Bardzo często zdarza się, że nabywca nie zna kupowanego towaru, nie orientuje się w jego właściwościach, w jakości i gatunku, zdając się na sprzedawcę, który obowiązująco jest u siebie cięszys informacją. Nieprzygotowany do zadań sprzedawca w szeregu branż może narazić na poważne straty tak kupującego, jak i instytucję handlową.

Pomimo smutnych doświadczeń na tym polu, kierownicy handlowi GS i PZGS w dalszym ciągu nie uważają za potrzebne szkolić sklepowych.

Nie zawsze jednak winien jest sprzedawca. Każdy towar, przeznaczony na sprzedaż wykazuje odrębne właściwości. Wynika to z procesu przerobu, lub użytych do jego produkcji surowców, z jego przeznaczeniem itp.

Oznacza to, że wszystkich towarów nie można traktować jednolicie, gdyż w jednym i tym samym towarze mogą występować różnice w wygładzie, gatunku, jakości, a nawet przydatności.

Nakłada to obowiązek na producentów, aby przez branżowe hurtownie podawali niezbędne wiadomości o produkowanych artykułach, co umożliwiłoby sprzedawcy zapoznanie się z właściwościami towaru

i przekazanie tych wiadomości odbiorcom.

Brak tego zwyczaju u producenta wywołuje u odbiorców uzasadnione żale i pretensje do handlu społecznego.

Ważmy kilka przykładów. W czasie jesiennych slot obuwie najbardziej narażone jest na działanie wilgoci. Nic też dziwnego, że w sklepach z artykułami chemicznymi padają zapytania o środki ochronne.

W Rolniczym Domu Towarowym w Kraśniku na pytania zainteresowanych pada jednobrzmiąca odpowiedź sprzedawczyń: „Nie ma“. Tymczasem na półkach sklepu, jak i w magazynach PZGS od dłuższego czasu jako towar niechodliwy leży stos słoików z napisem: „Tuszcze do konserwacji obuwia narciarskiego Spółdzielni Pracy „Radość“ Warszawa“. Bliższych wyjaśnień oraz sposobu użycia brak. Zawartość po zbadaniu okazała się zwykłym tuszczem do skóry wszystkich gatunków obuwia, a termin „narciarskiego“ użyty został w „radosnej twórczości“ któregoś z kierowników handlowych Spółdzielni „Radość“. Towar ten zawała półki w okresie, kiedy poszukiwany jest przez odbiorców, a tylko dzięki niezrozumiałej etykietce, leży bezużytecznie.

Inny odbiorca zapytuje o barwnik do odświeżania przedmiotów skórzanych. Znowu odpowiedź — „Nie ma“. Jest, ale „lakier na skórę“. Jak go stosować sprzedawczyń nie wie,

Na flakonach zakurzonych od dłuższego przebywania na półkach widnie napis: „Lakier na skórę. Chemiczna Spółdzielnia Pracy im. Nowotki Ostrów Wkp“. I nic więcej.

Podobna sytuacja jest z niektórymi artykułami spożywczymi. Np. „Bewit“ znajduje się w sprzedaży we wszystkich sklepach społecznych, a popyt na niego jest minimalny. Przyczyna — brak popularnego określenia właściwości zdrowotnych tego bardzo cennego produktu drożdżowego.

Jakość i cena towaru idą w parze, a brak cech jakościowych utrudnia sprzedawcy udzielenie pytającemu odpowiedzi np. dlaczego herbata chińska kosztuje zł 7.50 a gruzińska 10 zł.

Wyjaśnił by to wyczerpująco niewielki nadruk na etykietce wartości jakościowej, jak np.

Herbata	Ekstraktywność	Zawartość taniny	kofeiny
Chińska	38,81	12,74	2,99
Gruzińska	44,05	14,53	3,00

Nie bez winy za ten stan rzeczy pozostaje aparat handlowy WZGS, aparat centralny branżowych i czynnych nadzorujących handel, które do tychczas nie zwróciły uwagi na tego rodzaju fakty.

Sprawa na pozór błaża, ale nastroja cza wiele nieporozumień, których uniknąć można bez większego trudu.

Witold Puchalski
prezes WZGS

Radio

PIĄTEK 6 marca 1953 r.
PROGRAM I

5.05 Wiadomości. 5.10 Konc. 6.00 Stan pogod. wiadomości. 6.10 Aud. dla wsi. 6.20 Aud. dla brygad SP. 6.50 Gimn. 7.00 Dziennik. 7.20 Muzyka. 7.55 Wiad. 8.00 Dla klas starszych. 8.20 Utwory kompoz. czeskich. 8.55 Aud. dla klas licealnych. 9.30 Dla przedszkół. 10.55 Aud. dla kl. III. 11.15 Muzyka i gromadność. 11.45 Głos matki kobiety. 12.04 Dziennik. 12.15 „Na swojską nutę“. 12.45 Aud. dla wsi. 13.00 Koncert Orkiestry Wrocławskiej. 13.40 Utwory skrzypcowe kompoz. hiszpańskich. 15.30 Dla dzieci. 16.00 Dziennik. 16.20 Młodzi nuczycy przed mikrofonem. 16.45 Skrzypka ogólna PR. 17.00 Kurs języka rosyjsk. dla 10 latków. 17.20 Dla nauczycieli „Jak zorganizować wycieczkę do spółdzielni produkcyjnej“. 17.30 Stylizowany polski muz. ludowy. 18.00 Na szeroki świat. 18.15 Muzyk. 8.45 Muz. dla kobiet wiejskich. 19.00 Teatr Młodego Słuchacza. 19.30 Polskie pieśni lud.

20.00 Dziennik. 20.32 Muzyka. 20.45 „Eugeniusz Oniegin“ fragm. poematu A. Puszkina. 21.05 Tydzień muz. rumuński. 21.40 Felieton (w przerwie koncertu). 22.25 Muzyka. 23.00 Wiadomości.

PROGRAM II.
6.00 Głównast. 6.30 Dziennik. 7.55 Wiadom. 14.10 Dla kl. II „Marcinek“ słuchow. 14.30 Dla kl. V-VII. 15.00 Wziewskie melodie ludowe. 15.10 „Przypowieści koreańskie“. 16.00 Wszel nica Radiowa — kurs i 16.20 Konc. mandolinistów. 17.00 Wiad. 17.05 Radiowy klub racjonalizatorów. 17.20 „Młoda piosenka“. 18.00 Muzyka. 18.30 Radiowy poradnik językowy. 18.40 Muzyka Ork. Bydgoskiej. 19.10 Wszelchn. Radiowa. 19.30 Muz. i akt. 20.00 „Tkaczka“ — opowiadanie. 20.20 Ludzimi Planu 6-letniego. 21.00 Dziennik. 21.40 Reportaż z Narciarskich Mistrzostw Polski w Szczyrku. 22.30 Pieśni kompoz. rosyjsk. 22.40 Tydzień muz. rumuński. 23.05 Muzyka. 23.25 Czeska muz. kameralna. 23.50 Wiadomości.